

Wydano z dubletów  
Bibl. Publ. m. st. W-wy

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM. CENA NUMERU 60 GROSZY

# SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU  
TERYTORJALNEGO

Rok XIX.

Warszawa, 7 marca 1937 r.

nr 10.



## TREŚĆ NUMERU

*Maurycy Jaroszyński* — Sprawa gromady.

*J. Stamirowski* — Projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych.

*Mgr Józef Przetocki* — Problem letniskowy.

*Henryk Śniadecki* — „Gospodarka lasami i pastwiskami w gromadach województw południowo-wschodnich”.

Przegląd orzecznictwa.

Sprawy bieżące

Wiadomości gospodarcze

Poradnik samorządowy

**WYDZIAŁ POWIATOWY — POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY W BRODACH**

o g ł a s z a

**K O N K U R S**

**na stanowisko technika drogowego w XI względnie X stopniu służbowym.**

Warunki konkursu: 1) kandydaci winni posiadać kwalifikacje odpowiadające wymogom określonym w rozporządzeniu Ministra Robót Publicznych z dnia 12 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. № 64/22 r., poz. 579), 2) przynajmniej 2-letnią praktykę w zakresie budowy i utrzymania dróg publicznych, 3) nieprzekroczony 40 rok życia, 4) obywatelstwo polskie.

Posada do objęcia z dniem 1. IV. 1937 r., przy czym zakreśla się 1 rok próby, poczym w razie zadawalających wyników, kandydat może być ewentualnie przyjęty na stałe.

Podania wraz z odpisami świadectw i dokumentów, życiorysem i świadectwem lekarskim, należy wnosić do Wydziału Powiatowego — Powiatowego Zarządu Drogowego do dnia 15 marca rb.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego (—) *Inż. Brzozowski*

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Sta osta powiatowy (—) *Dr Kaczkowski.*

**Z A R Z Ą D M I E J S K I W S Ł O N I M I E**

o g ł a s z a

**K O N K U R S**

**na stanowisko Leśniczego Lasu Miejskiego**

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) wyższe lub średnie wykształcenie leśne, 3) praktyka leśna. Wynagrodzenie do omówienia. Posada do objęcia od dnia 15 marca 1937 r.

Podania z odpisami dokumentów należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w Słonimie do dnia 10 marca br.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Burmistrz m. Słonima (—) *Inż. H. Bieńkiewicz.*

**W Y D Z I A Ł P O W I A T O W Y W T A R N O B R Z E G U**

o g ł a s z a **K O N K U R S**

**na stanowisko Inspektora Samorządowego z uposażeniem wedle umowy**

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieprzekroczony 40 rok życia, 3) wykształcenie conajmniej średnie, pożądane jednak jest wykształcenie prawnicze, ukończenie Wydziału Samorządowego W. S. H. lub ukończony kurs Studium Administracji Komunalnej, 4) conajmniej 3 letnia praktyka samorządowa, 5) dowód regulujący stosunek do służby wojskowej.

Posada do objęcia od dnia 1 czerwca 1937 r.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw i dokumentów wnosić należy do dnia 31 marca 1937 r. do Wydziału Powiatowego w Tarnobrzegu.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Starosta: (—) *mgr Len Tadeusz.*

**K O M U N I K A T**

Podajemy do wiadomości Sz. P. Czytelników, że rozpoczęliśmy dostawę do wszystkich miejscowości (nie posiadających elektryczn.) najnowszego 3 lampowego radioodbiornika Philipsa typ 105 B. z wbudowan. głośnikiem elektrodynam. na system ratalny Philipsa. Odbiornik Philipsa typ 105 B. ma najwyższe wyposażenie techniczne i jest b. oszczędny w zużyciu baterii i akumulatora, przy czym posiada 3 zakresy fal: krótkie, średnie i długie. Cena fabryczna zł. 224.25. Wpłata zł 15.— i 15 rat miesięcznych po zł 13.95. Opakowanie i dostawa na rachunek firmy Philipa. Gwarancja fabryczna. Ilustrow. szczegółowy opis na żądanie wysyłamy bezpłatnie. Zamówienia należy kierować pod adresem: Autor. punkt sprzedaży wyrobów Philipsa „RADIO-ANODA”, Warszawa, Komitetowa 1/4.

czas. 13458/19/40

# SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH. OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY. KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA. MARSZAŁKOWSKA 81a TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92. Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł, 1/2 — str. 175 zł, 1/4 str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł, — 1/2 str. 125 zł, 1/4 str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł, 1/2 str. 60 zł, — 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	---

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XIX.

WARSZAWA, 7 MARCA 1937 r.

nr 10

TRESC nru 10. Sprawa gromady — *Maurycy Jaroszyński*. Projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych — *J. Stamirowski*. Problem letniskowy — *mgr Józef Przelocki*. „Gospodarka lasami i pastwiskami w gromadach województw południowo-wschodnich” — *Henryk Śniadecki* Przegląd orzecznictwa — *STO*. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik.

## Sprawa gromady

I.

Mógłbym rozpocząć niniejszy artykuł od wyrażenia złośliwej radości. A nie mówiłem... Istotnie bowiem przed kilku laty, w okresie publicznego dyskusowania sprawy reorganizacji typu gminy wiejskiej i upowszechnienia gminy zbiorowej, niejednokrotnie wypowiadałem się za dwoma typami gminy, istniejącymi równocześnie obok siebie: za gminą zbiorową i gminą ściśle miejscową (którą dla odróżnienia od pierwszej można nazwać gromadą). O ile zwłaszcza chodzi o teren województw południowych i zachodnich, opowiadałem się zdecydowanie za pozostawieniem dotychczasowej gminy jednowioskowej z większością jej dotychczasowych zasadniczych agend i za utworzeniem ponad tą gminą ściśle miejscową (gromadą) nowej gminy o k r ę g o w e j, któraby — przynajmniej na początek — przejęła z mocy samej ustawy od gmin miejscowych niektóre tylko agendy tych ostatnich, zwłaszcza wszystkie funkcje administracji rządowej, tudzież niektóre inne funkcje tego rodzaju, które ze względu na swą naturę wykraczają poza granicę jednej wsi. Exemplum: szkoła powszechna, która z powodu obowiązującego typu organizacyjnego z reguły powinna obejmować większą ilość wsi. Co do innych agend byłem zwolennikiem elastycznego ujęcia tego problemu przez prawo. Chciałem mianowicie, ażeby w ustawie stworzono jedynie możliwość s t o p n i o w e g o przejmowania funkcji gminy miejscowej przez gminę okręgową — o ile takie przejęcie rozwój stosunków danej okolicy uzasadni.

Nie usłuchano mnie niestety. Mniejsza zresztą o mnie. Idea, którą podnosiłem, nie była przecież całkowicie moim wymysłem. Była w swojej zasadzie dorobkiem poważnej myśli politycznej na kilka dziesiątków lat przedtem. Moja osobista rola ograniczyła się do zaktualizowania jej i zaprojektowania realizacji w zupełnie nowym układzie stosunków faktycznych

i prawnych. Nad moimi propozycjami przeszło się jednak gładko do porządku dziennego. Zamiast argumentacji potraktowano mnie mało przekonującymi, ale na owe czasy o wiele skuteczniejszymi epitetami w rodzaju: „zakapturzony“ zwolennik gminy jednowioskowej itp., co się wtedy równało niemal zarzutowi zdrady narodowej.

Do kociołka ustawodawczego, w którym warzono reformę gminną, dorzucono zgoła nieszlachetnych ingrediencji... I to z rozmaitych stron, jako że różni byli kucharze, którzy przy okazji własną chcieli upiec pieczeń.

Nade wszystko krótkowzroczny — poprostu ślepy — oportunizm, połączony z więcej niż symplicystycznym wyobrażeniem o sztuce rządzenia. Gromada, jako zupełnie wyraźna i zdolna do samodzielnego życia jednostka samorządu miejscowego? Toż to tylko niepotrzebny kłopot dla „władzy“! Kilkanaście gmin zbiorowych w powiecie, posiadających zawodowy aparat administracyjny, można utrzymać „w garści“. Po cóż sobie jednak utrudniać życie i mieć ponadto do czynienia z co najmniej kilkudziesięcioma żywotnymi gromadami, tym trudniejszymi do utrzymania „w garści“, że opartymi wyłącznie na czynniku obywatelskim?

Z innej znowu strony wystąpił podobny oportunizm w odmiennej postaci. Kryterium obciążenia świadczeniami publicznymi wysunięto na czoło, jako ultima ratio i wszechprobierz wszelkich wartości życia zbiorowego. Złem jest wszystko, co obciąża i co w przyszłości obciążyć może. A niewątpliwie żywotna gromada mieści w sobie potencjał obciążeń. Więc हुआ na gromadę tym bardziej, że w gromadzie występuje jednolita i zwarta społeczność chłopska, a „obszarnik“ jest jeden, z góry skazany na zmajoryzowanie.

Przed laty myśl konserwatywna stworzyła ideę gminy okręgowej w Galicji, opartej o gminę miejscową; w kilkadziesiąt lat później rzekomo ta sama

W-1749/28/260

myśl, ale jakżeż skarłała, przyczyniła się walnie do wypaczenia koncepcji, wciąż słusznej, przynajmniej w swojej zasadzie.

Do tego wszystkiego dołączył się jeszcze jeden charakterystyczny moment z tak dobrze w Polsce znanego gatunku „teroryzmu nierozumu“. Oto Wielki Marszałek powiedział, że Polsce potrzeba gminy zbiorowej. I miał rację ponad wszelką wątpliwość. Ale gorliwi pomniejszyciele wielkości zrozumieli, że gmina okręgowa, to nie gmina zbiorowa i że gmina zbiorowa — to przeciwieństwo gminy ściśle miejscowej w jakiejkolwiek postaci. A tak zrozumiawszy (oczywiście fałszywie) do walki przeciw żywej gromadzie wprowadzili — autorytet Marszałka...

Mimo wszystko trudno było zaprzeczyć konieczności istnienia jakiegoś samorządu poszczególnych miejscowości wiejskich. Byłoby to bowiem zbyt oczywistym absurdem. Więc w ostatecznym rezultacie reformy gminnej pozostawiono względnie wprowadzono gromadę. Ale ją odarto ze wszystkiego. Nawet z nazwy „samorząd“ — którą dopiero obecnie dla gromady musi rewindykować nauka. Następnie ze wszystkich dotychczasowych agend gminy — na rzecz gminy zbiorowej. A nade wszystko ze wszelkich — poza dochodami z majątku — środków własnych i niezależnych od gminy zbiorowej, a to w przemożnej obawie przed możliwością obciążania wielkiej własności.

Gmina miejscowa, nazwana gromadą, pozostała więc mimo wszystko. Tylko w żałości karykaturalnej postaci.

Atoli gwałt zadany naturze musiał się pomścić. Nie długo trzeba było czekać na to, aby życie upomniało się o swoje konieczności. Sprawa gromady stała na porządku dziennym. Trudno sobie bowiem wyobrazić jakkolwiek planową akcję, zmierzającą do podniesienia kultury i dobrobytu wsi, bez samorządu poszczególnych miejscowości wiejskich. Co jest jednak rzeczą najbardziej charakterystyczną, to okoliczność, że szczególnej aktualności nabrali dzisiaj postulat odciążenia gminy zbiorowej przez oddanie czy oddawanie niektórych agend gromadom. W parę lat zaledwie po reformie, która dla ziem południowych i zachodnich przyniosła właśnie odebranie wszystkich agend gminie miejscowej na korzyść zbiorowej.

## II.

Ale skończmy z rekryminacjami z niedawnej przeszłości i zastanówmy się spokojnie nad sytuacją organizacyjną wsi naszej.

Pomijając samorząd rolniczy, który opierając się na jednostkach wojewódzkich, nosi charakter, że się tak wyrażę, „szczytowy“, trzy są jednostki organizacyjne, przymusowe i powszechne, obejmujące swoją działalnością bezpośrednio wieś: powiatowy związek samorządowy, gmina wiejska zbiorowa i gromada. Co do dwóch pierwszych — nie trudno określić i to z dużą dozą ścisłości, ich rolę i możliwości teraz i w przyszłości na tle istniejącej rzeczywistości i dających się już uchwycić tendencji rozwojowych. Natomiast gromada pozostaje punktem wciąż najmniej zdefiniowanym i niewyjaśnionym.

Przejdźmy kolejno wszystkie trzy formy organizacyjne. Rozgraniczenie zakresu działania poszczególnych rodzajów jednostek terytorialnych jest teore-

tycznie trudne, praktycznie jednak nie napotyka na poważniejsze trudności, jeżeli się oczywiście będzie respektować zasadę, na której w ogóle opiera się samorząd. Mianowicie: poszczególne zagadnienia życia zbiorowego powinna rozwiązywać ta jednostka organizacyjna, która obejmuje społeczność miejscową najbardziej bezpośrednio w rozwiązaniu zainteresowania nią. Czyli przy podziale zadań kierować się trzeba stopniem „lokalności“ danej kategorii potrzeb. Stąd wnioski, że mechaniczne centralizowanie pewnych zagadnień, typowo i w bardzo silnym stopniu lokalnych, jest szkodliwe, bo niesie ze sobą wszystkie ujemne strony centralizmu i biurokratyzacji, którym właśnie ma samorząd zapobiec.

Jako przedmiot bezpośredniej akcji powiatu kwalifikują się tedy zagadnienia z samej natury rzeczy mniej lub więcej „ogólnopowiatowe“, a więc nie związane specjalnie i wyłącznie z pewną tylko częścią terytorium powiatu, lecz o ile możliwości związane z całością; po wtóre zagadnienia i urzędnia, które w zasadzie mogłyby być podejmowane i prowadzone przez gminy czy nawet gromady, które jednakże bez szkody można scentralizować w powiecie, uzyskując przez taką koncentrację oszczędność środków i wyższy poziom urzędzeń; następnie poczynania o charakterze pionierskim, o których z góry wiadomo, że powinny w przyszłości należeć do jednostek bardziej niż powiat lokalnych; wreszcie urzędnia o charakterze pomocniczym i uzupełniającym w stosunku do własnej akcji gmin albo gromad. Poza tym wszystkim pozostaje oczywiście działalność nadzorcza i koordynująca powiatu w stosunku do gmin i gromad.

Budowa i utrzymanie dróg o znaczeniu ogólnopowiatowym, melioracje wodne, obejmujące znaczne połacie powiatu itp. — oto przykłady „przyrodzonej“, że tak powiem, właściwości powiatu. Zakłady lecznicze i opiekuńcze, szkoły rolnicze, instruktoriały rolne mogą posłużyć za przykłady nieszkodliwej z punktu widzenia zasad samorządu, a skądinąd celowej i pożytecznej koncentracji akcji w powiecie. Przedszkola, utrzymywane przez powiat, a nawet ośrodki zdrowia itp. — kwalifikuję, jako przykłady słusznej działalności pionierskiej powiatu, albowiem wspomniane urzędnia nadają się z natury rzeczy tj. ze względu na ograniczony zasięg zainteresowania jako przedmiot bezpośredniej akcji gminy (jak ośrodki zdrowia) albo nawet gromady (jak przedszkola). Wreszcie powiatowy instruktoriał oświaty pozaszkolnej albo centrala bibliotek ruchomych itd. — oto przykłady akcji pomocniczej powiatu w stosunku do akcji własnej gmin i gromad.

Podobnie można mniej więcej dokładnie określić zakres agend gminy zbiorowej i to nie tylko z punktu widzenia obowiązujących ustaw, lecz także ze względów słuszności i racjonalności. Oczywiście mając na uwadze charakter naszej gminy wiejskiej, która jest gminą zbiorową, a więc organizmem złożonym zarówno pod względem terytorialnym jak i ludnościowym. Stąd w gminie zbiorowej istnieje również — w takim samym stopniu, jak i w powiecie — problem dopuszczalnych z punktu widzenia zasad samorządu granic centralizacji. W szczególności z gruntu fałszywe byłoby dążenie, ażeby to wszystko, czego swoim działaniem nie obejmuje powiat, objąć dzia-

łałością gminy. W istocie rzeczy bowiem byłyby to centralizm równie szkodliwy, jak centralizowanie agend w ręku państwa, województwa, czy powiatu.

Na podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że gmina zbiorowa jest tworem nie tylko złożonym, ale równocześnie terytorialnie i ludnościowo wielkim. Co więcej, dają się zauważyć bodajże powszechne tendencje do dalszego powiększania gmin. Nader często bowiem gmina w dzisiejszych granicach nie może podołać ustawowym zadaniom. Jest to więc moment, zaostrzający w wysokim stopniu problem tego sui generis centralizmu gminnego.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, jakie zadania spełnia gmina wiejska w naszej rzeczywistości: szkoły powszechne, drogi gminne, pewne funkcje otwartej pozazakładowej opieki społecznej, (w minimalnym zresztą stopniu), ponoszenie kosztów ubogich gminnych, umieszczonych w niegminnych z reguły zakładach opiekuńczych i leczniczych, nade wszystko zaś (nade wszystko — ze względu na stosunkową wysokość kosztów, pochłaniających nader często około 50% wszystkich wydatków gminy) — utrzymywanie urzędu gminnego, potrzebnego w tych rozmiarach głównie dla celów administracji rządowej. Poza tym już tylko bardzo rzadkie i w skali ogólnej bez poważniejszego znaczenia różne drobne poczynania, nie układające się w żaden powszechny typ.

Zsumujmy to wszystko, co robi powiat i gmina łącznie. Zważmy przy tym, że wszystko bez wyjątku, co się robi, jest pełne niedostatków i luk zarówno pod względem rozmiarów, jak i stopnia intensywności działania. I trzeba by potężnego wzmożenia sił finansowych powiatu i gminy, ażeby niedostatki usunąć i luki zapęłnić. A przeprowadziwszy taki obrachunek zapytajmy, czy powiat i gmina obejmują (tylko obejmują, bo o pełnym zaspokojeniu nie ma nawet mowy) swoim działaniem wszystkie elementarne potrzeby życia zbiorowego wsi? I czy przypuściwszy optymalne wyposażenie finansowe, wszystkie elementarne potrzeby objąć mogą? Mając zaś na uwadze dopuszczalne granice centralizacji — czy wszystkie potrzeby życia wiejskiego obejmować powinny?

Na jakiej jednostce organizacyjnej mają się oprzeć tego rodzaju urządzenia i akcje, jak studnie publiczne, kąpieliska, przedszkola, bruki we wsi i chodniki, domy ludowe i wszelkiego rodzaju ogniska akcji kulturalnej, zorganizowane korzystanie z książki, choćby ona przychodziła na wieś z powiatu lub gminy, półotwarta opieka społeczna itd. itd.? Zapewne, powiat i gmina mogą nie jedną z tych akcji rozpocząć w charakterze propagatorów i pionierów. Częściej jeszcze mogą i powinny te i tym podobne akcje wspierać przez utrzymywanie nadrzędnych urzędzeń pomocniczych; ale z reguły nie mogą i nie powinny ich bezpośrednio prowadzić. Albowiem każde z tych wymienionych przykładowo poczynień jest problemem typowo lokalnym, który skutecznie może być rozwiązany tylko w granicach każdej miejscowości z osobna. Jest to więc przyrodzony zakres działania jednostki organizacyjnej, obejmującej z reguły jedną wieś, czyli gromadę. Przerzucenie go na jednostki o szerszym zasięgu terytorialnym przeczy zasadzie samorządu, mianowicie administrowania sprawami zbiorowości przez bezpośrednio zainteresowanych. Gdyby nawet było możliwe, nie byłoby pożyteczne, wiedząc nieuchronnie do szablonizowania i bu-

rokratyzacji. Nie wydaje mi się jednak możliwe, jeżeli się zważy, że na powiecie i gminie zbiorowej ciąży ogrom nader doniosłych a zaniedbanych zadań „wyższego rzędu“, których należyte wykonywanie zaabsorbuje wszystkie siły tych jednostek samorządu.

Owe potrzeby ściśle lokalne, to na pozór drobiazgi. W sumie jednak one właśnie stanowią o podstawach kultury wsi. I to o podstawach, na których z natury rzeczy winny się opierać wszelkie akcje „wyższego rzędu“, prowadzone przez powiat i gminę zbiorową. Wkładając wszystkie siły w działalność tych ostatnich jednostek, a więcej niż po macoszemu traktując gromadę, budujemy częstokroć bez fundamentów lub bez dostatecznie mocnych fundamentów.

Oto np. ograniczamy z góry skuteczność działalności powiatu nad podniesieniem zdrowia ludności, jeżeli poszczególne wieś tonie w błocie i w brudzie i jest pozbawiona nie tylko prymitywnej łaźni, lecz nawet wody zdatnej do picia. Pożytek dobrej drogi jest nader ograniczony, jeśli chłop musi wóz połamać, aby do niej dojechać. Szkoła powszechna daje efekt połowiczny, jeśli jest pozbawiona podbudowy w postaci zorganizowanego wychowania przedszkolnego. Akcja oświaty pozaszkolnej splywa po wierzchu, jeśli się nie może zacząć o jakieś stałe urządzenie we wsi.

Wnioski z tego przeglądu organizacji samorządowej na terenie wiejskim są oczywiste. Mianowicie: działalność samorządu zmierzająca do podniesienia kultury i dobrobytu wsi wymaga niezbędnie zmontowania mocnego ogniwa organizacyjnego na samym dole w postaci gromady. Bez aktywnej gromady akcja nie tylko pozostanie nie pełna, ale ponadto niejednokrotnie zawiśnie w powietrzu pozbawiona oparcia o realny grunt wiejski.

### III.

Zagadnienie gromady posiada jednak w naszych warunkach inne jeszcze oblicze, możnaby powiedzieć — polityczno - społeczne.

Działalność powiatu i gminy zbiorowej jest z góry dość ściśle wyznaczona. Z jednej strony wytycza ją bardzo u nas rozbudowane ustawodawstwo, określające tzw. obowiązkowy zakres działania samorządu. Z drugiej strony zacieśnia ją i definiuje bardzo ścieśniająco ustawodawstwo o finansach komunalnych. W ostatecznym rezultacie zarówno rodzaj poczynień powiatu i gminy zbiorowej, jak również możliwość stopnia realizacji poszczególnych zadań są mniej lub więcej z góry zdecydowane. Organom samorządu pozostaje bardzo niewiele. Właściwie tylko również bardzo ograniczony wybór sposobów szczegółowej realizacji.

Do tego dołącza się inny jeszcze moment. Mianowicie powiat, a nawet gmina, powołane do wykonywania zadań „wyższego rzędu“, wymagających oczywiście również bardziej precezyjnych i skomplikowanych form działania, pozostają — (pozostawiając nawet na boku złe praktyki, jakie niestety często się zdarzają) — pod znacznym wpływem czynnika zawodowego, powiedzmy wprost — zawodowej biurokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Obydwa momenty razem wzięte sprawiają, że rola elementu obywatelskiego w powiecie i w gminie zbiorowej jest ograniczona. Do wyładowania energii

społecznej pozostaje niewiele okazji i miejsca. Jest to równoznaczne z daleko idącym ograniczeniem roli samorządu jako szkoły czynnego życia obywatelskiego.

Braki, o których mowa, mogłaby w znacznym stopniu uzupełnić gromada. Mogłaby stać się ostoją samorządu na wsi. Mogłaby, ale oczywiście pod bardzo istotnymi warunkami.

Oto przede wszystkim, gdyby miała odpowiednią organizację prawną, jakiej nie posiada.

Po wtóre, gdyby ją wyposażyc w odpowiednie władztwo finansowe, czego nie uczyniono.

Po trzecie — gdyby ustawodawstwo, określające ustrój i obowiązki samorządu i na tym ustawodawstwie oparte praktyki nadzoru, zrezygnowały w stosunku do gromady z nadmiernej wnikliwości i kazuistyki, pozostawiając szeroką swobodę zarówno co do wyboru poczynań, jak i sposobu ich przeprowadzania. Bo istotnie możnaby chyba mieć pewność, że takie albo inne rozwiązanie kwestii studni albo kąpieliska w danej wsi nie zagraża interesom ogólnopństwowym...

#### IV.

Rola gromady w budowaniu kultury wsi polskiej powinna być ogromna, bo podstawowa.

Czy jednak w dzisiejszym swym kształcie może gromada tej roli odpowiedzieć? Na pewno nie. Albowiem na gromadzie ciąży grzech pierworodny, popełniony przez ustawę z r. 1933 a powtórzony przez świeżo wydane rozporządzenie o gromadach (czemu się ostatecznie nie można dziwić, boć jest to tylko rozporządzenie wykonawcze, obowiązane do „lojalności“ wobec tendencji ustawodawcy). Tym grzechem jest zasadnicza nieufność do społeczności wiejskiej.

A tymczasem usystematyzowanie i nasilenie zorganizowanej akcji nad podniesieniem kultury wsi staje się coraz bardziej palącą koniecznością.

Dlatego za doniosły problem najbliższej przyszłości uważam reformę prawa o gromadach zarówno pod względem ich ustroju jak i wyposażenia finansowego.

*Maurycy Jaroszyński.*

## Projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych

Pierwsze wiadomości o projekcie nowej ustawy drogowej wzbudziły duże zainteresowanie; przypuszczano, że projektowana ustawa uporządkuje ostatecznie organizacyjną stronę akcji budowy i utrzymania dróg publicznych, a z drugiej strony stworzy trwałe podwaliny materialne dla tej akcji, inaczej mówiąc, zagwarantuje na przyszłe lata, że w granicach finansowo - gospodarczych możliwości naszych będą corocznie przeznaczane dostateczne fundusze na należyte utrzymanie dróg istniejących i na odpowiadającą potrzebom obronności kraju i rozwoju jego życia gospodarczego rozbudowę sieci dróg bitych. Zaznajomienie się z treścią złożonego w Sejmie projektu sprawiło powszechny zawód. Ostatnio spotykamy w prasie szereg głosów alarmu. Te głosy idą w 2 kierunkach: 1) projekt ustawy jest zapowiedzią przerwania około 11.000 klm dróg państwowych na barki samorządu; samorząd w granicach swych możliwości dochodowych temu ciężarowi nie podoła; przyrost dróg bitych zostanie zahamowany; stan istniejących dróg będzie się pogarszał; 2) projekt ustawy zawiera zapowiedź nowego podatku drogowego; dochód społeczny w Polsce jest nadmiernie obciążony podatkami; nakładanie nowych podatków jest niedopuszczalne.

Rozejrzyjmy się w całokształcie projektu z punktu widzenia samorządu ziemskiego, który wszak od pierwszych lat swej pracy w niepodległej Polsce poświęca możliwe maksimum wysiłków sprawom drogowym; dość przypomnieć, że budżety drogowe wynoszą stale ponad 40% budżetów powiatowych związków samorządowych.

Projekt ustawy utrzymuje podział dróg publicznych na państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne z utrzymaniem dotychczasowych zasad administrowania i pokrywania kosztów budowy i utrzymania dróg poszczególnych kategorii.

Art. 1 projektu głosi, że o zaliczeniu poszczególnych dróg do kategorii dróg państwowych decyduje ustawa, o zaliczeniu do pozostałych kategorii decydują uchwały organów stanowiących odnośnych związków samorządowych, które wymagają zatwierdzenia władz nadzorczych; wszakże może to być dokonane w trybie art. 3, tj. w drodze bezapelacyjnej decyzji wojewody względnie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Komunikacji. Taki sam tryb postępowania przewiduje art. 2 dla przeniesienia jakiejś drogi z jednej kategorii do drugiej oraz dla skasowania istniejącej drogi publicznej.

W takim ujęciu art. 1 staje się częścią manifestacją formalnego respektowania uprawnień samorządu, którą pozbawiają istotnej treści dalsze artykuły. Znacznie jaśniejsze i bardziej prostolinijne byłoby takie ujęcie, że o zaszeregowaniu dróg do poszczególnych kategorii decyduje wojewoda względnie Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Komunikacji po wysłuchaniu opinii organów stanowiących, zainteresowanych związków samorządowych. Takie postawienie sprawy nie obrażałoby ambicji samorządowców, którzy rozumieją, że polityka drogowa ma tak doniosłe znaczenie dla obronności kraju i dla ogólnokrajowego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, że zasadnicze decyzje w zakresie tej polityki i czuwanie nad planowością akcji w całym kraju należyć winny do naczelnych władz państwowych.

Postulat planowości w gospodarce drogowej zawiera w sobie, obok dążenia do możliwie intensywnej rozbudowy sieci dróg bitych, stopniowe dążenie do osiągnięcia w każdej kategorii dróg właściwego jej stopnia doskonałości technicznej i poświęcanie dostatecznych środków na utrzymanie ich w należyty stanie, a w związku z tym powinien wykluczać przenoszenie poszczególnych dróg z kategorii wyższej do

niższej. W projekcie ustawy znajdujemy co innego. Z istniejących niespełna 21.000 klm dróg państwowych projekt definitywnie zalicza do tej kategorii tylko 9.600 klm, zaś co do pozostałych około 11.000 klm w ciągu najbliższych 5 lat ma nastąpić decyzja, które z nich pozostaną nadal drogami państwowymi, a które, jako drogi wojewódzkie lub powiatowe, zostaną przekazane powiatowym związkom samorządowym, które będą musiały utrzymywać je własnym kosztem. Dalej projekt zaleca związkom powiatowym poddać rewizji sieci dróg, dotychczas przez siebie utrzymywanych, i przekazanie niektórych z nich gminom; gminom zaś wiejskim projekt zaleca przekazanie gromadom budowy i utrzymania dróg gminnych wyłącznie miejscowego znaczenia.

Możnaby takie przeseregowanie istniejących dróg rozumieć jako jednorazowe uporządkowanie — usunięcie różnego pochodzenia błędów dotychczasowej segregacji. Tak też tłumaczy to posunięcie dołączone do projektu uzasadnienie. Jednak już sama zbieżność terminu wniesienia do Sejmu projektu ustawy drogowej z terminem wniesienia budżetu państwowego, zawierającego znikomo niskie kwoty na utrzymanie dróg państwowych, wskazuje na to, że istotnym celem projektu jest przerzucenie na samorząd kosztów utrzymania części dróg dotychczas państwowych.

Planowość w polityce drogowej nie da się pomyśleć inaczej jak tylko w ten sposób, że rozbudowę sieci dróg państwowych powinien obejmować budżet inwestycyjny, zaś budżet zwyczajny powinien zawierać dostateczne kwoty na należyte utrzymanie dróg państwowych i na subwencjonowanie słabszych finansowo związków samorządowych dla zasilenia ich gospodarki drogowej. Równoważenie budżetu państwowego w drodze pomijania tej tak doniosłej potrzeby państwowej i doraźnego przerzucania ciężaru z jednych bark na drugie nie jest wyjściem z sytuacji. Raczej należałoby wbrew zasadzie w drodze wyjątku w jednym roku zaczerpnąć z budżetu inwestycyjnego na uzupełnienie pokrycia tych wydatków w budżecie zwyczajnym.

Jeśliśmy stanęli na stanowisku, że zamierzone przeniesienie części dróg państwowych do kategorii dróg samorządowych ma być dostosowaniem obecnego stanu rzeczy do opracowanego stałego planu ogólnego, to trzeba stwierdzić, że takie zmiany mogą być przeprowadzone tylko jednocześnie z taką reformą podstaw finansów samorządowych, żeby można było stronę dochodową budżetów związków samorządowych dociągnąć do wydatnie zwiększonej strony rozchodowej; inaczej groziłoby zmarnowanie wysiłków, zużytych na oddłużenie i zrównoważenie budżetów związków samorządowych względnie a nawet jednocześnie — katastrofalne pogorszenie stanu dróg istniejących. Stopniowy wzrost wpływów podatkowych samorządu ziemskiego w związku z ogólnym ożywieniem gospodarczym nie może wystarczyć na nic więcej jak tylko na zagwarantowanie realnego wykonywania planów oddłużeniowych i na stopniowe rozwiązanie nadmiernie skurczonej w latach kryzysu działalności i to pod warunkiem nie narzucania samorządowi nowych obowiązków.

Przeciętny koszt bieżącego utrzymania 1 klm szosy tłuczniowej przy dzisiejszych nadmiernie niskich kosztach robocizny musi wynieść 1.000 do 1.500

zł rocznie w powiatach, posiadających odpowiedni kamień w pobliżu szos, i znacznie więcej w powiatach, które muszą sprowadzać kamień z dalszych miejscowości. Przy obecnych swych możliwościach finansowych do wyjątków należą takie powiaty, które mogą swe budżety drogowe zbliżyć do tych norm; wiele powiatów nie ma możliwości zmieścić w swych budżetach norm o połowę niższych. Tu i owdzie łąta się te niedobory ze źródeł, przeznaczonych na zatrudnienie i zasiłki dla bezrobotnych — odrabianie zapomóg zimowych. Do jakiego poziomu spadną wydatki na bieżące utrzymanie 1 klm szosy, gdy się powiatom dorzuci po kilkadziesiąt klm szos dotychczas państwowych, z reguły najruchliwszych, a więc najkosztowniejszych w remoncie? Tych luk nie da się załatać świadczeniami w naturze, których rozmiar dla robót powiatowych ustawa zupełnie słusznie bardzo ogranicza. Kto, jak kto, ale autorzy projektu ustawy drogowej wiedzą chyba dobrze o tym, że samymi świadczeniami w naturze bez wydatków pieniężnych nie można nie tylko budować, ale również i godziwie utrzymać dróg istniejących; a jednak... jednak proponują przerzucanie budowy i utrzymania niektórych dróg gminnych na gromady, które nie mają żadnych uprawnień podatkowych, a niektórych dróg powiatowych na gminy wiejskie, z których wiele ma budżety deficytowe, na cele drogowe nie może nic zmieścić w budżetach i nie ma możliwości powiększenia swych dochodów.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty autorzy projektu ustawy wskażą na zaprojektowany specjalny podatek drogowy i dopłaty drogowe.

Rozejrzyjmy się bliżej w projekcie tych źródeł pokrycia wydatków drogowych.

Czy projektowany specjalny podatek drogowy może się stać nowym źródłem dochodowym, inaczej mówiąc, czy po wejściu w życie projektowanej ustawy mogłyby być pobierane nadal niezależnie od tego nowego podatku również dotychczasowe opłaty drogowe? Pomimo pewnej niejasności projektu pod tym względem wydaje się to niemożliwym.

Nie bez znaczenia jest tu ta okoliczność, że dopuszczenie jednoczesnego pobierania specjalnego podatku drogowego i dotychczasowych opłat drogowych byłoby zbyt wyraźnym niedotrzymaniem danego przed rokiem podatnikom w ogóle, a rolnikom w szczególności przyrzeczenia nieobciążania ich nowymi podatkami. Nie bez znaczenia również jest i to, że trudno przypuszczać, aby, wbrew dążeniom Ministerstwa Skarbu, zmierzającym do uproszczenia naszych systemów podatkowych, projektodawcy zmierzali do takiego schacyzowania tych systemów, jakim byłoby pobieranie od tych samych obiektów gospodarczych (grunty rolne, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i nieruchomości miejskie) podatków państwowych, dodatków komunalnych do tych podatków, specjalnego podatku drogowego, opłat drogowych, a od niektórych jeszcze i dopłat drogowych. Natomiast decydującym momentem, uniemożliwiającym jednoczesne pobieranie nowego podatku drogowego i dotychczasowych opłat drogowych, wydają się być przesłanki formalno - prawne: opłaty drogowe były oparte na art. 19 ustawy drogowej z dn. 10.XII.1920 r. i na art. 27 ustawy o finansach komunalnych. Z dniem wejścia w życie projektowanej ustawy utraciłaby moc obowiązującą ustawa z dn. 10.XII.1920 r.;

sam zaś tylko art. 27 ust. fin. kom., zalecający pobieranie opłat za używanie komunalnych urządzeń i zakładów dobra publicznego, nie byłby chyba dostateczną podstawą prawną do pobierania dotychczasowych opłat drogowych.

Wypływa tu jeszcze nowy szkopał prawny: opłaty drogowe nie bez poważnych trudności uzyskały sankcje prawne z uwagi na istnienie art. 21 ust. fin. kom., który głosi, że źródeł, obciążonych podatkami, wymienionymi w tej ustawie, nie wolno ponownie obciążać samoistnymi podatkami za wyjątkiem podatków, przeznaczonych na ściśle określone inwestycyjne cele, pobieranych w wyjątkowych wypadkach i przez oznaczony okres czasu; zyskały zaś opłaty drogowe te sankcje tylko dzięki temu, że pomimo wymierzania ich w stosunku do podatków gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości, miały tytuł opłat za korzystanie z dróg. Zdecydowała tu nazwa.

Nie wydaje się prawdopodobnym, aby kazuistyczna prawnicza zdołała pogodzić projektowany specjalny podatek drogowy z brzmieniem art. 21 ust. fin. komunalnych.

Dochodzimy tedy do wniosku, że omawiany projekt ustawy jest tak źle skonstruowany, iż podważa podstawy prawne dotychczasowych opłat drogowych, a na wątpliwych conajmniej podstawach opiera proponowany podatek drogowy.

Jeżeli chodzi o danie miastom wydzielonym prawa pobierania podatku drogowego, co jako novum wprowadza projekt, to wystarczyłoby drobne znowelizowanie art. 19 ustawy z dn. 10.XII.1920 r.

Byłoby natomiast bardzo wskazanym rozluźnienie ograniczeń, stawianych w różnych rozporządzeniach wymierzaniu opłat drogowych, aby samorząd, nie antycypując wzrostu dochodu społecznego, a podążając za nim, mógł stopniowo wzmacniać swoją aktywność w gospodarce drogowej; ale to nie da pokrycia dla zamierzonego narzucenia samorządowi nowych ciężarów.

Dopłaty drogowe na pokrycie części kosztów budowy i utrzymania dróg publicznych w myśl projektu ustawy mają być pobierane od osób nadmiernie zużywających drogi, a mogą być pobierane od właścicieli nieruchomości i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którym drogi przynoszą szczególnie korzyści gospodarce lub udogodnienia.

Obie te kategorie dopłat specjalnych (według dotychczasowej nomenklatury) nie są nowością.

Ujęcie tej sprawy w dotychczasowych przepisach (art. 31 ustawy fin. kom. i art. 23 ustawy 10. XII.1920 r.) i w ustalonej praktyce pojęciem nieruchomości obejmowało nieruchomości budynkowe i rolne; nomenklatura zaś projektu nowej ustawy drogowej zdaje się stosować tę nazwę tylko do nieruchomości budynkowych, co wymagałoby wyjaśnienia.

Specjalny podatek drogowy w myśl projektu byłby pobierany tylko przez powiatowe związki samorządowe i miasta wydzielone; natomiast dopłaty drogowe byłyby pobierane nie tylko przez te same związki, ale również i przez gminy wiejskie i miejskie niewydzielone. Uzasadnienia tej różnicy trudno się domyślić. W każdym razie w razie wyłączenia gospodarstw rolnych z obciążenia dopłatami drogowymi nie dałyby one nic czysto rolniczemu gminom wiejskim; zmniejszyłyby się wpływy powiatowych związków samorządowych; a pobieranie od tych samych płat-

ników jednych dopłat drogowych na rzecz związku powiatowego, drugich na rzecz gminy pogłębiłoby chaos podatkowy.

Miernikiem oceny nadmiernego zużycia drogi ma być natężenie ruchu i powiększenie kosztów utrzymania drogi w stosunku do kosztów przeciętnych; miernikiem szczególnych korzyści gospodarczych i udogodnień — powiększenie wartości gruntów, budynków oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z powodu budowy i utrzymania drogi.

Wiemy z doświadczenia, jak niepokonalne trudności napotyka uzasadnienie z dostateczną ścisłością wymiaru specjalnych dopłat na podstawie tych mierników. Bo i jak tu obliczyć powiększenie wartości przedsiębiorstwa handlowego z powodu utrzymania drogi, która została wybudowana w danym miejscu przed kilkunastu lub kilkudziesięciu lat. Z tego przyrostu wartości mógł już wyciągnąć całkowitą korzyść poprzedni właściciel przedsiębiorstwa, a obecny pokrył już ją w cenie kupna i słusznie pretenduje do amortyzowania tego nakładu.

Trudno nie dopatrzeć się w projektowanym ujęciu dopłat drogowych pogorszenia obecnego stanu tej sprawy.

Jestem zwolennikiem racjonalnego opodatkowania adiacentów na częściowe pokrycie kosztów budowy i utrzymania dróg publicznych; ale dla racjonalnego ujęcia tej sprawy trzeba częściowo zrezygnować z precyzji logicznego uzasadnienia wymiaru tego opodatkowania na rzecz jego praktycznej wymiarności. W tym celu należy oprzeć wymiar na rozmiarach opodatkowywanego majątku, gospodarstwa czy przedsiębiorstwa i jego odległości od drogi bitej, z dopuszczeniem w pewnych wypadkach odchyień od zasadniczej taryfy opodatkowania; tak np. należy wyliczyć z tego opodatkowania przedsiębiorstwo, choćby położone przy samej szosie, ale posiadające własną bocznice kolejową, o ile nie posiłkuje się ono przewozami kołowymi; natomiast należy dopuścić kilkakrotnie wyższą stawkę opodatkowania w stosunku do przedsiębiorstwa przemysłowego, położonego o kilka lub kilkadziesiąt klm od stacji kolejowej i przewożącego drogą kołową setki wagonów surowców i towarów. Są to wypadki wyjątkowe, ale jednak zdarzają się. W takich wyjątkowych wypadkach oparcie wymiaru na kłopotliwym obliczeniu natężenia przewozów podatnika staje się koniecznością; jako zasada, obejmująca całą kategorię podatników, czyni to dane opodatkowanie bezwartościowym.

Art. 8 projektu ustawy drogowej stanowi, że odcinki dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych w obrębie granic administracyjnych gmin miejskich wydzielonych mają budować i utrzymywać te gminy miejskie, zaś budowa i utrzymanie takichże odcinków w obrębie granic gmin miejskich niewydzielonych mogą być przekazane tym gminom wraz z odpowiednimi funduszami. W odniesieniu do miast wydzielonych byłoby to tylko prawnym usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy; w odniesieniu do miast niewydzielonych byłoby to pogorszeniem obecnego stanu rzeczy, gdyż dotychczas te odcinki, które w dniu wejścia w życie ustawy drogowej z d. 10.XII.1920 r. były ulicami, utrzymywanymi przez miasto, pozostają na utrzymaniu gminy miejskiej. Projektowane teraz ujęcie tej sprawy dawałoby duże pole do sporów co do rozmiarów „odpowiednich“ funduszy;



czy chodzi o koszt budowy względnie utrzymania bruku miejskiego, obliczony w stosunku powierzchni ulic, stanowiących te odcinki, czy też o przeciętny koszt budowy względnie utrzymanie 1 klm szosy, pomnożony przez łączną długość tych odcinków w granicach miasta? A dalej — co należy uważać za te odcinki? Weźmy na przykładzie: w mieście powiatowym zbiega się 5 szos, idących w różnych kierunkach; czy należy traktować każdą z nich oddzielnie i uważać, że każda zaczyna się względnie kończy u granic miasta, czy też należy uważać je za jednolitą sieć dróg krzyżujących się w obrębie miasta? Brzmienie projektu wyraźnie wskazuje tę drugą interpretację. W takim razie powiatowy związek samorządowy, który zupełnie nie partycypuje we wpływach z podstawowych podatków miejskich — pod. przemysłowy, dochodowy i od nieruchomości — byłby obciążony kosztami budowy i utrzymania lwiej części ulic miejskich; a na rynku, na którym krzyżują się kierunki wszystkich 5 szos, jakaś gwiazda, utworzona z pasów przecinających się dróg, byłaby również na utrzymaniu powiatowego związku, a mała część powierzchni rynku, na którą złożą się trójkąty pomiędzy tymi pasami, — na utrzymaniu gminy miejskiej. Czy to odpowiada, zdaniem autorów projektu, zasadzie słuszności i postulatowi harmonijnej współpracy związków samorządowych? Sądzę, że tym postulatom odpowiadałoby tylko takie postawienie sprawy, że zasadniczo państwo względnie powiatowy związek samorządowy buduje i utrzy-

muje szosę do granic miasta, a w tych granicach buduje i utrzymuje ulice gmina miejska; w tych zaś wypadkach, gdy szosa przechodzi przez miasto, które nie może podjąć jednocześnie zabrukowania swych ulic, lub też gdy szosa otrzymuje nawierzchnię wyższej kategorii (kostka, asfalt) niż istniejące bruki miejskie, związek, budujący szosę, jeśli dana ulica miejska jest drogą gruntową, winien, a jeśli tylko chce nadać drodze jednolitą nawierzchnię, może wybudować szosę i przez miasto, a następnie winien ją utrzymywać w granicach miasta dopóty, dopóki miasto nie przystąpi do urządzenia danych ulic na wyższym poziomie technicznym.

Nie jest, moim zdaniem, uzasadnieniem obowiązku utrzymywania przez pow. zw. sam. części ulic miejskich ta okoliczność, iż pow. zw. sam. korzysta z opłat drogowych od przedsiębiorstw i nieruchomości w miastach niewydziałonych, gdyż utrzymywane przez pow. zw. sam. drogi bite, prowadzące do miasta, to są najważniejsze arterie krwionośne, ożywiające cały ruch handlowy miast niewydziałonych.

Wskazane mankamenty projektu ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych wzbudzają poważny niepokój o to, jak komisja i plenum sejmowe odniosą się do tego projektu, który, zdaniem samorządowców, nie nadaje się nie tylko do przyjęcia w dosłownym brzmieniu, ale nawet do tego, żeby z niego w drodze poprawek zrobić coś pożytecznego.

*J. Stamirowski.*

## Problem letniskowy

Istotę zagadnienia letniskowego ujął najlepiej Naczelnik L. Osiecki w swoim przemówieniu na Zjeździe letniskowym w Suchej w dniu 23 stycznia br. w następujących słowach:

„Przeludnienie wsi naszej zmusza do szukania środków zaradczych. Proponuje się i dyskutuje różne sposoby polepszenia sytuacji gospodarczej wsi; podniesienie kultury rolnej, uprzemysłowienie kraju, stworzenie dodatkowego zatrudnienia na wsi przez usprawnienie i rozbudowę przemysłu ludowego i chałupniczego, emigrację itd. Środki powyższe mogą być jednak z różnych przyczyn stosowane w ograniczonym zakresie lub mogą być urzeczywistniane stopniowo, dlatego mogą dać tylko większe lub mniejsze rezultaty częściowe. Największym błędem byłoby szukać rozwiązania piętrzących się trudności w jednym tylko środku zaradczym. Powinniśmy dążyć do poprawy gospodarczej wsi przez jednoczesne stosowanie wszystkich środków zaradczych, wykorzystać każdą możliwość przyczynienia się do ulżenia doli wsi. W szczególności powinniśmy dążyć do jaknajlepszego wykorzystania bogactw naturalnych wsi. Takim bogactwem naturalnym są walory letniskowe wsi podhalańskiej, która jednocześnie jest upośledzona pod względem wydajności gleby. Wykorzystanie tych walorów powinno być jednym ze środków podniesienia gospodarczego wsi podhalańskiej“.

Ruch letniskowy w województwie krakowskim trwa już od dłuższego czasu i stale powiększa się. Dr Stanisław Leszczycki, któremu powierzono wykłady i ćwiczenia na studium uniwersyteckim dla spraw tu-

rystyki w Krakowie, podaje ilość osób wyjeżdżających rocznie na letniska na 430.000 osób. Z tego do województwa krakowskiego kieruje się 50%. Zbiera ono około 150.000 osób z całej Polski z poza swego terenu. Ruch ten wyrażony w złotych wynosi kwotę 130 milionów złotych. Z tego przypada na województwo krakowskie 60 milionów (Przegląd Samorządowy nr 10 z roku 1936). Problem letniskowy w województwie krakowskim jest zatem bardzo ważnym problemem gospodarczym.

Wobec tak znacznych już rozmiarów ruchu letniskowy przyniósł już pewną poprawę ludności górskiej i podgórskiej, która po wojnie znalazła się w nader trudnym położeniu. Emigracja ustała, ludzi przybywało i przybywa, nieurodzajna ziemia nie nadaje się pod intensywną uprawę, zarobków dodatkowych nie było. W tych warunkach wzmagający się z roku na rok ruch letniskowy był dla ludności górskiej jedynym ratunkiem od skrajnej nędzy, która zaczęła pchać się drzwiami i oknami do chat góralskich. Jest lepiej, ale daleko do tego, aby było dobrze. Z ruchu letniskowego korzysta tylko część ludności, reszta nadal boryka się z nędzą.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Zdaniem fachowców a m. in. wspomnianego wyżej Dr. Stanisława Leszczyckiego istnieją możliwości poważnego zwiększenia ruchu letniskowego, co oczywiście byłoby jednoznaczne z dalszą poprawą położenia gospodarczego wsi podhalańskiej.

Zwiększenie ruchu letniskowego można osiągnąć przez demokratyzację tego ruchu, obejmując nim

warstwy mniej zamożne, m. in. urzędników niższych grup uposażeniowych i lepiej wynagradzanych robotników. Demokratyzacja ruchu letniskowego poczyniła już znaczne postępy, daleka jest jednak od rozmiarów spotykanych na zachodzie.

Zwiększenie ruchu letniskowego leży nie tylko w interesie wsi podhalańskiej. Dobre wykorzystanie urlopów pracowniczych leży także w interesie pracodawcy, bo odświeża siły pracownika, podnosząc sprawność i wydajność jego pracy. Od wydajności pracy wszystkich pracowników zależy wysokość dochodu społecznego i co za tym idzie dobrobyt i potęga Państwa. W stworzeniu zatem najlepszych warunków dla wykorzystania urlopów przez świat pracy zainteresowane jest samo Państwo, bądź jego organa.

Zwiększenie ruchu letniskowego możemy osiągnąć przez stwarzanie najlepszych warunków dla tego ruchu i usuwanie przeszkód, hamujących budzący się w społeczeństwie pęd do przyrody, do ożywczego górskiego powietrza, słońca i wody. Możemy to osiągnąć przez wiele prac i zabiegów, które muszą być podejmowane i prowadzone jednocześnie.

Pierwszą grupę stanowią będą prace nad przysposobieniem wsi letniskowej na przyjęcie gości. Wnętrze mieszkania, usytuowanie domu, porządek w obejściu, podniesienie stanu sanitarnego wsi, aprowizacja, bezpieczeństwo publiczne, oto problemy, których trafne rozwiązanie jest warunkiem rozwoju letniskowego miejscowości.

Prace grupy drugiej muszą ułatwić letnikom dojazd do letniska. Należą tu zagadnienia budowy dróg dojazdowych do letniska, rozkładów jazdy kolejowych i autobusowych, ulg kolejowych.

Trzecią grupę stanowią winny prace nad ułatwieniem wyjazdu ludności miejskiej na letniska, przez propagandę ruchu letniskowego, wyczerpujące informacje o letniskach, zachęcanie organizacji pracowniczych do tworzenia specjalnych kas oszczędnościowo-pożyczkowych dla finansowania wyjazdów na letniska itp.

Do wykonania tych prac konieczna jest organizacja, można tylko dyskutować nad jej formą.

Prace grupy pierwszej tj. nad przysposobieniem letniska powinna wykonywać jego ludność zorganizowana w gromadzie i gminie, komisjach letniskowych lub w innych miejscowych organizacjach. Rola organizacji wyższego rzędu ograniczać się winna do pobudzania tej pracy, dostarczania wzorców, zaleceń wypróbowanych już gdzie indziej metod.

Część zadań grupy drugiej — budowę dróg dojazdowych do letniska winien realizować (i realizuje w miarę możliwości) samorząd gminny i powiatowy, czasem władze państwowe, o ile chodzi o trakty najważniejsze.

Pozostałe zadania grupy drugiej tj. sprawa rozkładów jazdy kolejowych i autobusowych, ulg kolejowych oraz prace nad ułatwieniem ludności wyjazdu na letniska wymagają stworzenia do ich wykonywania osobnej specjalnej organizacji.

Organizacja ta będzie miała jeszcze jeden bardzo ważny dział pracy, zastępstwo interesów letnisk wobec władz i instytucji publicznych, jak staranie się o dogodne kredyty na inwestycje letniskowe, przedstawianie postulatów letnisk w sprawach podatkowych itp.

W województwie krakowskim stworzeniem orga-

nizacji letniskowej zajął się Związek Powiatów R. P., działając w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi związkami samorządowymi i z Urzędem Wojewódzkim Krakowskim. Jako formę organizacyjną wybrano Związek, którego członkami mają być zainteresowane związki samorządowe i organizacje dobrowolne, pracujące nad rozwojem ruchu letniskowego.

Spośród możliwych wydaje mi się ta forma organizacji najlepsza, umożliwia bowiem współpracę inicjatywy prywatnej z samorządem i chroni organizację od sztywności, właściwej organizacjom przymusowym. Ułatwi to nowej organizacji stosowanie w pracy np. w propagandzie metod pracy bliższych przedsiębiorstwom prywatnym niż gospodarce publicznej.

W dniu 23 stycznia br. odbył się w Suchej Zjazd zainteresowanych, który uchwalił zasady statutu nowej organizacji, pod nazwą „Związek Letniskowy Powiatów i Gmin Województwa Krakowskiego“. Następnie Zjazd wyłonił komitet organizacyjny dla ustalenia ostatecznej redakcji statutu Związku, oraz innych prac organizacyjnych, potrzebnych do uformalizowania Związku i zapoczątkowania jego działalności. Przebieg tego Zjazdu podany był w numerze 5-tym „Samorządu“ z roku bież.

Jakkolwiek wszyscy obecni na Zjeździe wypowiedzieli się za powołaniem do życia nowej organizacji, to jednak niektórzy uczynili to z zastrzeżeniami lub podnosili wątpliwości, czy Związek odpowie swoim zadaniom.

A więc przede wszystkim przedstawiciel powiatu żywieckiego, cieszącego się dużą frekwencją letników, wyraził obawę, czy propaganda innych letnisk nie spowoduje zmniejszenia się napływu letników do tego powiatu. Obawa ta wydaje mi się nieuzasadniona wobec dużych możliwości rozwoju ruchu letniskowego, na którym mogą zyskać także miejscowości odwiedzane już przez letników.

Nie mogę także podzielić optymizmu przedstawiciela powiatu żywieckiego, że praca miejscowej organizacji letniskowej w zupełności zabezpiecza potrzeby letniskowe tego powiatu. Nie kwestionując bowiem dorobku organizacji miejscowej w zakresie rozwoju ruchu letniskowego w żywieckim, pozwolę sobie wyrazić zapatrywanie, że zrobiono zaledwie drobną część tego, co jest do zrobienia.

Następnie wyrażono obawę, czy Związek nie zbiurokratyzuje się. Zapewne może to nastąpić, ale członkowie Związku mogą i powinni do tego nie dopuścić.

Jedną z organizacji, pracujących obecnie nad popieraniem turystyki, zastrzegła się, aby Związek nie uważał się za organizację nadrzędną w stosunku do organizacji już istniejących i czy wobec istnienia organizacji o podobnych celach, powoływanie do życia nowej organizacji jest konieczne. — Na to można odpowiedzieć, że Związek Letniskowy wchodzi w próżnię, bo żadna z organizacji dotychczas istniejących nie zajmowała się letniskami w sposób, projektowany przez autorów statutu Związku. Poza tym kompleks spraw letniskowych jest tak obszerny, że uzasadnia powołanie do ich załatwiania osobnej organizacji. Żadna też z istniejących organizacji nie jest oparta na samorządzie, bez którego praca nad roz-

wojem letnisk jest niemożliwa. Co do nadrzędności, to nowa organizacja jest związkiem dobrowolnym, a statut jej przewiduje możliwość przystępowania w charakterze członków także innych organizacyj. W tym stanie rzeczy będzie uzależniało się od tych organizacyj, czy będą chciały pracować ze Związkiem Letniskowym równolegle, czy też ściślej się z nim zespolić.

Na zakończenie chcę powtórzyć moje przestrogi wypowiedziane na Zjeździe w Suchej, aby członkowie nie wiązali ze Związkiem nadziei przesadnych. Do Związku trzeba iść trzeźwo, bez uprzedzeń, z wiarą w współpracę. Związek nie może nikogo od pracy zwolnić, ale ma jedynie i wyłącznie za zadanie pracę ułatwić. Związek nie usunie za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystkich trudności i bolączek ruchu letniskowego, ale ułatwi zainteresowanym pracę nad ich usuwaniem.

Chcę jeszcze podnieść na marginesie trafność metody pracy Związku Powiatów R. P., zastosowanej w powyższej sprawie. Związek ten zwrócił szczególną uwagę na zagadnienia letniskowe województwa krakowskiego. Utworzył specjalny referat w Krakowie, który badał potrzeby i dotychczasowe prace czynników miejscowych nad rozwojem ruchu letniskowego, oraz inicjował nowe prace. Wynikiem prac tego referatu było właśnie doprowadzenie do wyłonienia komitetu organizacyjnego Związku Letniskowego, oparte go, jak wiadomo, na organizacjach miejscowych, który zapoczątkowaną przez referat pracę będzie nadal prowadził i pogłębiał. W zapoczątkowaniu omawianych prac i przekazaniu ich następnie do dalszego prowadzenia czynnikowi miejscowemu dopatrują się właśnie trafności metody pracy organizacji tego typu, jak Związek Powiatów R. P.

*mgr Józef Przetocki.*

## „Gospodarka lasami i pastwiskami w gromadach województw południowo-wschodnich“

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. Filipczaka (Samorząd nr 52 ex 1936), dotyczący w części I gospodarki w lasach gromadzkich województw południowo - wschodnich oraz omawiający w cz. II użytkowanie i zagospodarowanie pastwisk gromadzkich.

Podzielając w zupełności pogląd Autora artykułu co do konieczności racjonalnego zagospodarowania lasów gromadzkich i potrzeby prowadzenia rachunkowości leśnej, ujmującej obrót drewna i wpływy pieniężne, osiągnane przez gromadę z jego sprzedaży, jestem odmiennego zdania co do sposobu zorganizowania tej rachunkowości — szczególnie zaś co do oświetlenia przez Autora stosunków między gromadą i wydziałem powiatowym w zakresie spraw administracyjno - leśnych po wejściu w życie ustawy samorządowej z dn. 22.3.1933 r. i po reformie z dnia 1 kwietnia 1935 r., mocą której gminy jednowioskowe stały się gromadami wiejskimi, które weszły w skład gmin zbiorowych.

Poniższe uwagi opieram na spostrzeżeniach, poczynionych w czasie badania gospodarki w lasach gromadzkich województw południowo - wschodnich i nadzoru nad tą gospodarką ze strony wydziałów powiatowych, które to badania przeprowadzam z polecenia Prezesa Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego.

Jak wiadomo, lasy gromadzkie podlegają przepisom rozporządzenia Prezydenta Rzpl. o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa z dn. 24.6.1927 r. (Dz. U. 111/32 r., p. 932), które zastąpiło w stosunku do tych lasów bardzo liberalne i przez to dla lasów szkodliwe przepisy b. austr. ustawy „lasowej“ z 1852 r.

Według obecnego (luty 1937) brzmienia wspomnianego rozporządzenia, jednostki leśne o powierzchni do 30 ha są wolne od obowiązku posiadania programu gospodarczego jako podstawy użytkowania. Dla lasów od 30 do 150 ha właściciel lasu — gromada, winien sporządzić program gospodarczy, za-

twierdzony przez starostę. Wreszcie dla lasów o powierzchni ponad 150 ha obowiązuje gromadę, pragnącą użytkować swój las, — sporządzenie planu gospodarstwa leśnego, który zatwierdza wojewoda. Plany i programy są sporządzane i zatwierdzane zazwyczaj na dziesięcioletni okres gospodarczy, po upływie którego winna być dokonana rewizja planu (programu) przez zbadanie zmian, zaszłych w lesie w ciągu ubiegłego okresu i ustalenie głównych podstaw zagospodarowania lasu (rozmiar rocznego wyřębu, zalesienia, pielęgnowania upraw, drzewostanów) na następny okres gospodarczy. Oczywiście — zarówno sporządzenie, jak i rewizje operatów gospodarzo - leśnych winny być przeprowadzone przez fachowca - leśnika. Lecz nie tylko to. Dokładne i racjonalne bowiem wykonywanie planu (programu) wymaga również stałego fachowego kierownictwa i nadzoru nad organami wykonawczymi gromady w celu najbardziej racjonalnego wykorzystania posiadanego przez gromadę majątku leśnego i zabezpieczenia trwałości pobieranego z tego majątku dochodu. Zadanie to miał właśnie spełnić leśnik powiatowy (zwany w artykule inspektorem las. grom.), powołany przez wydział powiatowy nie wskutek trudności doboru w gminie „odpowiedniego personelu biurowego bądź sekretarza gminnego, który potrafiłby prowadzić należycie administrację lasową“ (ust. 2 str. 790) — lecz jako jedyne słuszne rozwiązanie zagadnienia gospodarczego o pierwszorzędnym znaczeniu dla gromad, posiadających lasy <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Zaznaczyć tutaj należy, że nie wszystkie powiaty wojew. połud. - wschodnich mają zorganizowany nadzór fachowy w osobach leśników powiatowych. W powiatach, nie posiadających tego nadzoru, nadzór ogólny nad lasami pełnią przeważnie inspektorowie samorządu gminnego — w porozumieniu w sprawach fachowych z komisarzami Ochr. Lasów. Powierzchnia lasów gromadzkich wynosi w wojew. stanisławowskim 26.754 ha, z czego nadzorem fachowym objęto 84%; w lwowskim — 58.938 ha — 97% (!), krakowskim — 21.291 ha — 87% (luty 1937); w wojew. tarnopolskim 17.066 ha.

Powołanie do życia z dniem 1 kwietnia 1935 r. gminy zbiorowej i gromady z jej organami ustrojowymi — uchwalającym — radą gromadzką — i wykonawczymi — sołtysem, nie wywołuje w porównaniu z okresem gmin jednowioskowych tak wielkich zmian i komplikacji w sprawie gospodarki w lasach gromadzkich — jakby to wynikało z wywodów Autora artykułu. Wszak liczni sołtysi — to byli wójtowie gmin jednowioskowych. Analfabeci wśród sołtysów stanowią (na szczęście) nieliczne wyjątki. Łączność między wydziałem powiatowym i gromadą (b. gm. jednowioskowa) jest nadal stale utrzymywaną z tą tylko zmianą, że polecenia wydziałów dla poszczególnych gromad otrzymuje zarząd gminy w osobie wójta, który pełni nadzór nad sołtysem i dopilnowuje wykonania poleceń wydziału — częstokroć pod osobistą odpowiedzialnością.

Znikła natomiast zbyt nieraz wielka samodzielność w stosunku do lasu gromadzkiego „b. zwierzchności gminnej” — czyli wójta b. gminy jednowioskowej.

Sołtys nie tylko dogląda — lecz zarządza majątkiem i dobrem gromadzkim (art. 20 u. s.). We wszystkich powiatach, posiadających leśników powiatowych, oraz w zbadanych przezemnie powiatach, nieposiadających leśnika — stosowaną jest zasada, iż żaden wyręb w lesie gromadzkim nie może być dokonany bez odpowiedniej uchwały rady gromadzkiej, zatwierdzonej przez wydział powiatowy. Zarząd gminny wypowiada swą opinię przy przesyłaniu uchwały do wydziału. Uchwała winna zawierać uzasadnienie gospodarcze i budżetowe projektowanego wyrębu. W ten sposób powstaje możliwość kontroli przez wydział wyrębów w lasach gromadzkich zarówno pod względem ich celowości jak i zgodności z planem (programem) gosp. leśnego.

Na podstawie spostrzeżeń w terenie i wydziale nie mogę się zgodzić z Autorem, który mówi, że „pow. insp. las. grom. nie wgląda (jak za gmin jednowioskowych) bezpośrednio w gospodarkę lasów gromadzkich, gdyż sprawą powyższą zajmuje się zarząd gminny”. Leśnik powiatowy roztacza bowiem (i nadal roztaczać będzie) stały nadzór nad gospodarką w lasach gromadzkich bezpośrednio — przez lustrację tych lasów i pośredni przez otrzymywanie wprost od sołtysów lub przeważnie za pośrednictwem zarządów gminnych szczegółowych sprawozdań o stanie lasu, pracach bieżących i wykonaniu poleceń leśnika, udzielonych sołtysowi i gajowym podczas lustracji lasu. Ten układ pracy leśnika nie jest zależny od odległości danego lasu gromadzkiego od siedziby leśnika.

Rola zarządu gminnego w osobie wójta gminy zbiorowej i „fachowego personelu biurowego” gminy polega jedynie na sprawnym opracowaniu materiałów, dotyczących lasów gromadzkich, dostarczanych przez sołtysów w postaci zapisów, wykazów odbiorczych i przesyłaniu we właściwym czasie i bez zwłoki tych materiałów do wydziału powiatowego. Prowadzenie gospodarki i administracja lasów gromadzkich nie wchodzi w zakres obowiązków tego personelu. O ile dzieje się przeciwnie — stanowi to przekro-

czenie uprawnień, które winno być ukrócone przez właściwy wydział powiatowy.

Słusznie dalej podnosi Autor, że zdarzają się opóźnienia w dostarczaniu wydziałowi sprawozdań, dotyczących lasów gromadzkich. Nie stanowi to jednak wady organicznej w całości kształcie zagadnienia i może być usunięte w drodze rozporządzenia porządkowego wydziału i odpowiedniej organizacji pracy przez leśnika powiatowego — czego dowodem np. jest m. in. organizacja w powiecie dolińskim, której dodatnie cechy tak słusznie podnosi Autor. Z przytoczonych wyżej uwag wynika, że w obecnym stanie rzeczy nie powinien i nie może być przez leśnika utracony „bezpośredni kontakt z faktycznym gospodarzem lasów tj. gromadą” (str. 790, szp. 2, ust. 6). Przeciwnie. Kontakt ten winien być i — jak się dotychczas przekonałem w czasie badań jest stale utrzymywany.

Przechodząc do zagadnienia rachunkowości leśnej jako jednego z czynników racjonalnego gospodarstwa leśnego — jestem zdania, że zarząd gminny, zatrudniając przeciętnie około czterech pracowników biurowych, ma zupełną możliwość prowadzenia tej rachunkowości w zakresie, wymaganym przez większe lasy gromadzkich województw południowo-wschodnich. Jest to tym bardziej ułatwione, że szereg czynności manipulacyjno-rachunkowych w gosp. leśnym (przetargi ofertowe, ustne i pisemne, przetargi wewnętrzne między członkami gromad, odbiórki, sprzedaż drobna) są wykonywane przez wójta lub sołtysa przy udziale komisji leśnych — pod stałym nadzorem wydziału, który zatwierdza wyniki i rozstrzyga spory.

Wprowadzenie do budżetów gromadzkich na rok 1937/38 kredytów na utworzenie pisarzy gromadzkich „dla prowadzenia wszelkich czynności związanych z biurowością i rachunkowością lasową” (str. 791, szp. 1 ust. 3) nie wydaje mi się możliwe ze względów finansowych — i byłoby zbędne ze względów rzeczowych.

Przeciętny budżet gromady po stronie dochodów jest na ogół — skromny. Podniesienie kosztów administracyjnych, związanych z gospodarką leśną, wywołałoby ujemne nastawienie gromady do istniejącego już nadzoru fachowego — szczególnie w powiatach, gdzie gromady wpłacają do wydziałów mniejsze lub większe zwroty za utrzymanie leśnika powiatowego.

Wreszcie przeciwko wprowadzeniu etatów pisarzy gromadzkich przemawia również pośrednio to, że nawet w powiecie dolińskim, gdzie rachunkowość leśna jest wyjątkowo szczegółowa, — prowadzą ją pracownicy gminni po jednodniowym przeszkoleniu przez leśnika powiatowego.

Całkowicie przeto wystarczą do prowadzenia bardziej uproszczonej rachunkowości leśnej obecne siły biurowe zarządu gminnego — przy pomocy sołtysów, dostarczających surowego materiału rachunkowego, zbieranego zgodnie ze wskazówkami leśnika powiatowego. Dla jeszcze większego uproszczenia pracy, związanej z rachunkowością leśną, winny być ustalone przez wydziały w porozumieniu z Izbami Rolniczymi (inspektoraty leśnictwa przy Izbach) jednostajne dla wszystkich powiatów jaknajprostsze wzory podstawowych ksiąg i formularzy obrotu drewna i gotówki w gromadach.

Stan nadzoru fachowego w tym województwie w chwili kreślenia tych uwag nie został jeszcze bliżej przezemnie zbadany. Liczby powyższe nie potrzebują komentarzy. Pierwszorzędne znaczenie nadzoru fachowego nad znacznym (i przeważnie jedynym) majątkiem gromad występuje w całej swej doniosłości szczególnie wobec oplakanego stanu lasów drobnej własności i spółkowych (rodzinnych).

Całkowicie podzielam wywody Autora, podane w cz. II artykułu, dotyczące charakterystyki terenów pastwiskowych, oraz wykazujące konieczność zalesiania tak zwanych „pastwisk“ gromadzkich, stanowiących w istocie nieużytki o wyjąłowanej płytkiej glebie, porośłe gdzieś jałowcem.

Zalesienie takich nieużytków winno być dokonane przez leśnika powiatowego, pod jego bezpośrednim kierunkiem, pod dozorem odpowiednio przeszkolonych przez leśnika gajowych, materiałem sadzonkowym mocnym, wyborowym, wytworzonym w szkółkach gromadzkich.

Prowadzenie gospodarki leśnej w istniejących już lasach gromadzkich i przysporzenie powierzchni leśnej przez zalesianie nieużytków i dzikich pastwisk — stanowią dwie gałęzie pracy zawodowej leśnika na terenie powiatu, którym wyłącznie winien się leśnik poświęcić.

Bardzo doniosłe gospodarcze znaczenie lasów gromadzkich wzmagają się w miarę postępującego wy-

niszczenia lasów włościańskiej własności indywidualnej (tzw. drobnej własn. leśnej) i lasów spółek rodzinnych. Zarówno więc utrzymanie produkcji drewna w lasach gromadzkich, jak i rozszerzenie jej przez zalesianie tak zwanych „pastwisk“ gromadzkich, które, jak słusznie pisze Sz. Autor „pomimo wkładu kapitału i pracy nigdy pastwiskami nie będą“ (str. 791, szp. 2, ust. 6) przemawia za wprowadzeniem przez wszystkie wydziały powiatowe województw południowo - wschodnich, na terenie których są lasy gromadzkie, etatów leśników powiatowych, którzy przy współpracy z inspektorami samorządu gminnego i pod kierownictwem inspektorów Izby Rolniczych przez swą pracę zawodową podniosą uświadomienie ludności w stosunku do posiadanego znacznego majątku leśnego i jego racjonalnego użytkowania, przez zalesienie zaś nieużytków wykonają pracę o wielkiej dla obecnego i przyszłych pokoleń doniosłości.

*Henryk Śniadecki.*

## Przegląd orzecznictwa

### ZALATWIANIE SPRAW PRZEZ PRZEŁOŻONEGO GMINY.

Z przepisu art. 46 ustępu 1 ustawy z 23 marca 1933 r., poz. 294 Dz. Ust., nie wynika obowiązek bezpośredniego i osobistego załatwiania przez zwierzchnika gminy wszystkich spraw, należących do jednoosobowego zakresu działania zarządu gminy; przeciwnie — zwierzchnikowi gminy przysługuje prawo wyręczania się członkami zarządu gminy i funkcjonariuszami gminnymi nie tylko w poszczególnych sprawach lecz również w całokształcie powierzonych im zakresu spraw.

(Wyrok N. T. A. z dnia 7 października 1936 r. L. rej. 4139/35, 5008/35, 949/36).

...Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył, co następuje:

Skarżąca podtrzymuje podniesiony już w postępowaniu administracyjnym zarzut formalnej wadliwości nakazów zapłaty, ponieważ nakazy noszą podpis dyrektora zakładów wodociągowych m. Lwowa, chociaż działającego „w zastępstwie prezydenta miasta“, i są zaopatrzone w pieczęć „Zarządu miejskiego Zakładów Wodociągowych miasta Lwowa“. Zdaniem skarżącej zachodzi obraza właściwości władzy, gdyż organem powołanym do wymiaru opłat jest zarząd miejski jako taki, a nie są nim Zakłady Wodociągowe, zaś organu mieszanego nie ma. Powołanie się władzy orzekającej na przepis art. 46 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego uważa skarżąca za chybione, ponieważ według tego przepisu prezydent ma działać przy pomocy niektórych osób, ale nie ma prawa działać przez nie; a zatem nie może on przelać swej kompetencji w pewnym dziale ani w całości, ani na „zakłady“.

Nie jest sporne między stronami, że przepis art. 44 ustawy z dnia 23 marca 1933, o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Dz. Ust. poz. 294, o kolegialnym trybie załatwiania spraw przez Zarząd miejski nie wchodzi w rachubę, że zatem chodzi o „jednoosobową“ działalność zarządu gminy w myśl art. 46 ustawy, wykonywaną zasadni-

czo przez prezydenta miasta samodzielnie pod osobistą odpowiedzialnością. Spór dotyczy zatem tylko wykładni końcowej części drugiego zdania ustępu 1 o działaniu „przy pomocy innych członków zarządu i funkcjonariuszów gminnych“, a w szczególności zacieśnia się on do wyjaśnienia trybu i zasięgu tej „pomocy“. Otóż nie może ulegać najmniejszej nawet wątpliwości, że ani ustawodawca nie mógł mieć zamiaru, ani ustawa nie wyraziła woli, nakładania na zwierzchników gminy, zwłaszcza większych gmin miejskich, na czele których właśnie stoją kierownicy z tytułem prezydentów, obowiązku bezpośredniego, osobistego załatwiania bądź to wszystkich spraw, bądź to nawet w ogóle spraw administracyjnych, należących do „jednoosobowego“ zakresu działania zarządu gminy. Prezydent poprostu nie mógłby takiego obowiązku spełniać fizycznie, z pominięciem już nawet strony jakościowej wykonanych funkcji.

Dlatego też ustawa obarcza go jedynie „osobistą odpowiedzialnością“ za działalność w ramach określonych kompetencji, zezwala atoli na załatwianie spraw wszelkich, bez różnicy i wyjątku „przy pomocy“ nie tylko członków zarządu, ale także w ogóle „funkcjonariuszów gminnych“.

Skarżąca nawet nie twierdziła ani nie twierdzi, by „dyrektor“ miejskich zakładów wodociągowych nie był funkcjonariuszem gminnym.

Prezydent miasta Lwowa mógł przeto działać przy pomocy tego funkcjonariusza. Skarżąca atoli jest w oczywistym błędzie co do wykładni tej „pomocy“ w rozumieniu ustawy. Pomoc w zakresie funkcjonalnym poszczególnych organów władzy nie ogranicza się i nie może ograniczać do spełniania poszczególnych, od wypadku do wypadku zleczanych czynności według kazuistycznych wskazań zwierzchnika gminy, z zastrzeżeniem jego bezpośredniej każdorazowej aprobaty załatwienia sprawy, lecz wyraża się w możliwości posługiwania się poszczególnymi człon-

kami zarządu gminy, lub też funkcjonariuszami gminnymi także w ten sposób, że działają oni w powierzonym im zakresie spraw w zastępstwie zwierzchnika, ale na jego odpowiedzialność na zewnątrz.

W konkretnym wypadku ten stosunek dyrektora zakładu wodociągowego do prezydenta miasta znalazł też swój wyraz na zewnątrz w nakazach zapłaty własnie przez umieszczenie na nich pieczętki o brzmieniu, podanym przez skarżącą, i przez podpisanie tych nakazów przez dyrektora zakładu z zaznaczeniem tego stosunku „zastępstwa“.

Zarzut zatem niewłaściwości organu, który wymierzył opłaty, jest bezpodstawny.

#### OPLATA ZA PRZELEW PRAW DO NIERUCHOMOŚCI NABYTYCH NA LICYTACJI.

Przelew praw, nabytych przez zaofiarowanie na przetargu nieruchomości najwyższej ceny, nie jest jednoznaczny z przelewem prawa własności do nieruchomości, a przeto akt notarialny o przelewie takich praw nie podlega opłacie według art. 13 ust. o tymcz. ureg. fin. kom. z 11 sierpnia 1923 r., poz. 335/1928 r. Dz. Ust.

(Wyrok N. T. A. z dnia 26 października 1936 r. L. rej. 4156/34).

Przy odbytych w Sądzie Grodzkim w Poznaniu w dniu 10 kwietnia 1931 r. przymusowym przetargu dóbr rycerskich żydowo-Rostworowo, należących do Wiktora S. utrzymał się z gotówkową ofertą 300.000 zł Stanisław Ł. z Posadowa. Termin do ogłoszenia uchwały przybicia targu Sąd wyznaczył na dzień 24 kwietnia 1931 r.

Ponieważ Stanisław Ł. aktem notarialnym z 23 kwietnia 1931 r. przelał prawo, nabyte przez zaofiarowanie najwyższej ceny, na firmę Spółka Rolnicza Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, Sąd Grodzki w Poznaniu uchwałą z 24 kwietnia 1931 r. 2. k. 60/30 udzielił wspomnianej firmie przybicia targu co do nieruchomości, zapisanych w księdze wieczystej żydowo i Rostworowo pod warunkami w tej uchwale podanymi.

Nakazem płatniczym z 5 września 1933 r. wymierzył Wydział Powiatowy w Poznaniu Spółce Rolniczej Sp. z ogr. odp. w żydowie opłatę komunalną od przejścia własności powyższych nieruchomości w kwocie 43.639 zł tj. 50% państwowej opłaty stempłowej, pobranej od nabycia nieruchomości tych drogą przetargu.

Po oddaleniu sprzeciwu przez Wydział Powiatowy. wniosła wspomniana Spółka skargę do Wojewódzkiego Sadu Administracyjnego w Poznaniu, którą Sąd ten wyrokami z 28 marca 1934 r. uwzględnił i zwolnił powódkę od wymierzonej jej komunalnej opłaty.

W uzasadnieniu tego wyroku Sad stwierdził, że Stanisław Ł. aktem notarialnym z dnia 23 kwietnia 1931 r. przelał tylko prawo, nabyte przez zaofiarowanie najwyższej ceny, na firmę Spółka Rolnicza, co oczywiście nie jest jednoznaczne z odstąpieniem swego prawa do nieruchomości, że wymieniony w chwili zdziałania aktu tego żadnych praw do nieruchomości żydowo i Rostworowo nie posiadał, a prawo własności tych nieruchomości przeszło na Spółkę Rolniczą do-

piero na skutek wyżej powołanej uchwały Sadu Grodzkiego, którą dokonano przybicia przetargu...

Ponieważ według art. 13 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r., o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu, zmienionym art. 3 punkt 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. Ust. poz. 335, opłata komunalna może być pobierana tylko od pism, stwierdzających umowę o przeniesienie własności nieruchomości, a wspomniany akt notarialny z 23 kwietnia 1931 r. nie może być uznany za pismo, stwierdzające umowę o przeniesienie własności nieruchomości, Sąd przyszedł do przekonania, że wymiar spornej opłaty jest prawnie nieuzasadniony.

Na wyrok powyższy wniósł pozwany Wydział Powiatowy rewizję do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który rozważył co następuje:

Pozwany wywodzi, że zapatrywanie Sadu a quo, jakoby umową z 23 kwietnia 1931 r. nie odstąpiono praw do nieruchomości żydowo i Rostworowo, jest mylne, gdyż umowa ta stanowi odpłatne przeniesienie własności tych nieruchomości i na jej podstawie przeszły na Spółkę Rolniczą w żydowie wszelkie prawa Stanisława Ł. do wspomnianych nieruchomości oraz zapisane na tych nieruchomościach ciężary, czego dowodem ma być cytowana już wyżej uchwała Sadu Grodzkiego w Poznaniu z 24 kwietnia 1931 r.

Wywody te nie są trafne.

Przez samo bowiem złożenie przy przetargu najwyższej oferty nie nabywa się jeszcze prawa własności do obiektu, będącego przedmiotem przetargu, a prawo własności przechodzi dopiero przez przybicie targu. Aktem notarialnym z 23 kwietnia 1931 r. nie mógł więc Stanisław Ł. przelać prawa własności nieruchomości żydowa i Rostworowa na powódkę, gdyż prawa tego sam nie posiadał ani wówczas, ani nigdy w ogóle, prawo własności powyższych nieruchomości przeszło bowiem z chwilą przybicia targu, tj. w dniu 24 kwietnia 1931 r. bezpośrednio z poprzedniego właściciela Wiktora S. na powodową Spółkę. Akt z 23 kwietnia 1931 r. przedstawia się zatem jedynie, jako cesja na rzecz powodowej spółki tych uprawnień Ł., które mu w postępowaniu przetargowym przysługiwały na mocy złożonej przez niego najwyższej oferty.

Wobec powyższych wywodów upada też twierdzenie pisma rewizyjnego, jakoby samo zdziałanie w dniu 23 kwietnia 1931 r. wspomnianej umowy świadczyć miało o tym, że Ł. posiadał prawo rozporządzania w mowie będącymi nieruchomościami od chwili ofiarowania za nie najwyższej ceny, tj. od dnia 10 kwietnia 1931 r. Pozwany nie wskazuje zreszta żadnych argumentów prawnych na poparcie tego swego twierdzenia.

Słusznie przeto Sąd a quo uznał, że wspomniany akt notarialny nie może być uważany za pismo, stwierdzające umowę o przeniesienie własności nieruchomości w rozumieniu art. 13 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (poz. 885 Dz. Ust. z r. 1932).

Z tych powodów należało rewizję oddalić, jako nieuzasadnioną.

## Sprawy bieżące

### DOSTAWY I ROBOTY NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA, SAMORZĄDU ORAZ INSTYTUCYJ PRAWA PUBLICZNEGO.

Na podstawie ustawy z dnia 15 lutego 1933 roku o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz instytucji prawa publicznego (Dz. U. R. P. nr 19, poz. 127) ogłoszone zostało w sprawie powyższej rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 roku (Dz. U. R. P. nr 13, poz. 92), które stosuje się do dostaw i robót na rzecz Skarbu Państwa, na rzecz samorządu terytorialnego oraz na rzecz instytucji prawa publicznego, między innymi dla instytucji ubezpieczeń społecznych i instytucji przez nie powołanych, na rzecz zakładów i przedsiębiorstw państwowych z wyłączeniem „Lasów Państwowych“, monopoli państwowych i tych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i górniczych, które zostały wydzielone z ogólnej administracji państwowej i uznane za przedsiębiorstwa, posiadające samoistną osobowość prawną.

Zamówienia na dostawy lub roboty powinny być z reguły udzielone przedsiębiorstwu krajowemu, mającym siedzibę w kraju, a w ich braku przedsiębiorstwu zagranicznemu, posiadającym w kraju w odpowiedniej wysokości wydzielony kapitał, dopuszczony do działalności i zarejestrowany w kraju. Warunki techniczne dostaw i robót powinny być tak ustalone, aby mogły być one wykonane przy użyciu sił krajowych i surowców oraz wszelkich wyrobów pochodzenia krajowego, albo jeżeli ich produkcja w kraju jest niewystarczająca, z użyciem tych surowców i wyrobów w takim stopniu, aby produkcja ich została całkowicie wykorzystana. Jeśli chodzi o osoby fizyczne i prawne, zamówienia na dostawy lub roboty może być im udzielone, gdy osoby te wykażą się w zakresie przemysłu i handlu świadectwem przemysłowym, w zakresie wolnych zajęć zawodowych inżynierów i innych techników kwalifikacjami, wymaganymi przez przepisy, normujące prawo wykonywania w tym zakresie specjalnych prac, w zakresie rzemiosła — kartą rzemieślniczą, a w zakresie rolnictwa zaś świadectwem izby rolniczej lub towarzystwa rolniczego o przynależności do zawodu rolniczego.

Omawiane rozporządzenie przewiduje wyłączenia od udzielania zamówień na dostawy i roboty, między innymi byłym funkcjonariuszom państwowym i samorządu terytorialnego nie wolno udzielać w ciągu lat trzech od dnia rozwiązania stosunku służbowego zamówienia na dostawę lub robotę dla instytucji czy zakładów, w których pełnili służbę, jeżeli nie uzyskają zgody ministra, któremu władza, urząd lub zarząd udzielający zamówienia podlega. Nadto byli funkcjonariusze państwowi lub samorządu terytorialnego przed upływem trzech lat od dnia rozwiązania stosunku służbowego, nie mogą jeżeli są członkami zarządu albo rady nadzorczej przedsiębiorstwa ubiegającego się o dostawę lub robotę, brać udziału w imieniu oferenta w czynnościach związanych z uzyskaniem dostawy lub roboty, z zawarciem umowy oraz jej wykonaniem dla urzędów lub zarządów, w których pełnili służbę.

Udzielenie zamówienia na dostawę lub robotę na-

stępuje: 1) w drodze pisemnego przetargu ofertowego nieograniczonego lub ograniczonego, albo 2) w drodze publicznego przetargu ustnego, albo 3) z wolnej ręki, albo 4) przez zakup bezpośredni za zwykłym rachunkiem. W granicach omawianego rozporządzenia właściwi ministrowie będą mogli wydawać szczegółowe przepisy o dostawach i robotach dla podległych im działów administracji państwowej oraz instytucji, będących pod ich nadzorem. Dla administracji ogólnej i samorządu terytorialnego przepisy takie wydawać może Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Skarbu tudzież z innymi interesowanymi ministrami.

Poza omówionymi w zarysie przepisami ogólnymi, rozporządzenie z dnia 29 stycznia 1937 roku zawiera szczegółowe przepisy dotyczące: pisemnych przetargów ofertowych nieograniczonych i ograniczonych, publicznych przetargów ustnych, zamówień z wolnej ręki, zakupów bezpośrednich za zwykłym rachunkiem, umów oraz przyjmowanie wykonanych dostaw i robót oraz regulowania rachunków.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie 26 sierpnia 1937 roku, przy czym przepisy jego nie mają zastosowania do dostaw i robót, na które umowy zawarto przed jego wejściem w życie.

### UDZIELANIE WIADOMOŚCI Z REJESTRU SKAZANYCH ORGANOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO.

W Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 31 grudnia 1936 r. nr 94, poz. 663 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 grudnia 1936 roku o rejestrze skazanych. Rozporządzenie to w § 10 przewiduje udzielanie wiadomości z rejestru skazanych tylko organom wymiaru sprawiedliwości i organom administracji państwowej (ewentualnie władzom zagranicznym). W poprzednio obowiązującym rozporządzeniu z dn. 25 maja 1934 r. wymienione były nadto organy samorządu terytorialnego wzgl. organy, powołane do prowadzenia i ustalania list wyborczych.

Ponieważ w myśl art. 3 ust. (1) lit. c) ustawy z dn. 23.III.1933 r. (D. U. R. P. nr 35, poz. 294) prawo wybierania (i prawo wybieralności) do organów ustrojowych związków samorządowych uzależnione jest m. in. od posiadania prawa wybierania do Sejmu, a więc w myśl art. 3 ust. (1) lit. g) ustawy z dn. 8.VII.1935 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. nr 47, poz. 319) od karalności, — przeto powstała wątpliwość, jak należy rozumieć pojęcie „administracji państwowej“ ujęte w obecnie obowiązującym rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dn. 31.XII.1936 r. o rejestrze skazanych.

Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie skierowanym do Min. Spr. Wewn. wyjaśniło, iż pojęcie „administracji państwowej“ użyte w cytowanym powyżej rozp. Ministra Sprawiedliwości obejmuje zarówno administrację rządową, jak i samorządową, a to w myśl art. 72 Konstytucji. To też organy samorządu terytorialnego mogą otrzymywać wiadomości z rejestru skazanych na zasadach dotychczasowych.

## SAMORZĄDOWE SZKÓLKI DRZEWEK OWOCOWYCH.

Ważne wyjaśnienie Ministerstwa Roln. i Ref. Rol. z dn. 8.II.1937 r. nr R. III-4/29/36.

W listopadzie 1936 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych udzieliło Izbowi Rolniczym wskazówek w sprawie samorządowych szkółek drzewek owocowych. Wskazówki te dotyczą likwidacji szkółek samorządowych prowadzących produkcję handlową. Ponieważ zaistniała obawa, że przy interpretacji rozszerzającej mogą się przejawiać dążenia do likwidacji szkółek drzewek owocowych, prowadzonych przez powiatowe związki samorządu terytorialnego w ogóle, Ministerstwo R. i R. R. wyjaśniło, że pismo to dotyczy wyłącznie szkółek drzew owocowych, prowadzących produkcję na skalę handlową. Natomiast Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie zajmuje stanowiska negatywnego odnośnie szkółek samorządowych, produkcja których obliczona jest wyłącznie na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych samo-

rządów powiatowych, miejskich czy gminnych.

## INWESTYCJE Z FUNDUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Ustawą z dnia 24 lutego 1937 roku (Dz. U. R. P. Nr 15, poz. 96), w granicach kwoty 264 milionów złotych, upoważniony został Rząd do czynienia w okresie od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1937 roku w miarę uzyskiwania pokrycia *wydatków na szereg celów inwestycyjnych*. Powołana ustawa przewiduje m. inn. na elektryfikację kraju 12 mil., na gazyfikację kraju 10 mil., na budowle wodne, śródlądowe (zbiorniki i zakłady wodne, elektryczne; zabudowanie potoków górskich, roboty regulacyjne, portowe i kanałowe, regulacje rzek) ogółem 15 mil., na melioracje podstawowe rolnicze 2 mil.; na zabudowę i pomoc kredytową inwestycyjną z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej ogółem 16 mil.; na budowę i utrzymanie dróg i mostów z Państwowego Funduszu Drogowego 50 mil.; na akcję budowlaną - mieszkaniową w zakresie budownictwa miejskiego ogólnego, robotniczego i wiejskiego ogółem 26 mil. oraz na inwestycje z Funduszu Pracy 50 mil. złotych.

## KURSY LETNISKOWE W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM.

Jednym z bardzo ważnych zagadnień w akcji przysposobienia letnisk jest sprawa aprowizacyjna. Małe letnisko odczuwa zwykle brak tych środków żywności, których potrzebuje letnik, (przede wszystkim warzyw) oraz brak umiejętności przygotowania posiłku, odpowiedniego utrzymania domu jakoteż obsługi letnika.

Z tego powodu małe letnisko bywa omijane przez bardziej wybrednego letnika lub letnika samotnego, który nie mógł przyjechać z rodziną i całym gospodarstwem domowym, czyli traci przybysza, dającego właśnie najwięcej zarobku.

Do usunięcia tego braku była predystynowana Izba Rolnicza, działająca przez kółka rolnicze, koła młodzieży, a przede wszystkim przez koła gospodyń wiejskich.

Szczególnie w tym roku, gdy zainteresowanie akcją letniskową w gminach, gromadach i u samej ludności wzrosło, akcja przeszkolenia mieszkańców letnisk w omawianym zakresie okazała się bardzo potrzebną i trafiła na jak najbardziej podatny i przygotowany grunt.

Przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, przy pomocy gmin i organizacji społecznych zorganizowano w 6-ciu powiatach po 4 pięciodniowe kursy dla gospodyń wiejskich.

Kursy odbyły się dla następujących letnisk: Mszana Dolna, Niedźwiedź, Łącko, Krynica — wieś, Rytro, Białka, Jurgów, Zubsuche, Sromowce Niżne, Andrychów, Zawoja, Biała k. Makowa, Jeleśnia, Lachowice, Rajcza, Ujsoły.

Przeszkolono na tych kursach 380 gospodyń. W programie kursów były następujące sprawy: dokładne zaznajomienie z gospodarstwem domowym, gotowanie posiłków, kalkulacja, prasowanie, porządki domowe, obsługa letnika, higiena osobista mieszkania, obory, podwórza, następnie uprawa warzyw, hodowla drobiu.

Ludność odniosła się do tej akcji z pełnym zrozumieniem i wdzięcznością.

Ponieważ w najbliższym czasie będzie ogłoszona klasyfikacja letnisk, tj. podział na uzdrowiska użyteczności publicznej, uzdrowiska i stacje klimatyczne z prawem poboru taks, letniska (frekw. ponad 1000), małe letniska (frekw. ponad 200), wsie (miejscowości) letniskowe (frekw. ponad 50), należałoby dążyć aby wszystkie sklasyfikowane letniska odbyły podobne przeszkolenie.

Cenna i pożyteczna akcja Izby Rolniczej winna tam otrzymać jak najdalej idące poparcie samorządów i organizacji społecznych.

## AKCJA LETNISKOWA NA PODOLU.

Podawaliśmy w swoim czasie wzmiankę o rozwoju akcji letniskowej w powiatach złoczowskim, brodzkim i przemyślańskim woj. tarnopolskiego, gdzie powstały już powiatowe i gminne komisje letniskowo-turystyczne.

Obecnie mamy do zanotowania fakt rozwoju tej akcji w powiecie tarnopolskim.

W dniu 22 ub. m. zorganizowana została Powiatowa Komisja Letniskowo - Turystyczna pow. tarnopolskiego. W dniach 25 i 26 tegoż miesiąca odbyły się zebrania informacyjne dla ludności w Berezowicy Wielkiej i w Baworowie, gdzie mają powstać gminne komisje letniskowe. Gospodynie i gospodarze tych miejscowości wzięli liczny udział w tych zebraniach. Przeprowadzona na nich ożywiona dyskusja wykazała duże zainteresowanie i zrozumienie u ludności znaczenia ruchu letniskowego i konieczności należytego przygotowania dlań terenu.

W czterech gromadach gminy Baworów rozpoczęte już zostały kilkutygodniowe kursy gotowania, czystości, obsługi, prowadzone przez instruktorki kół gospodyń wiejskich z programem, dostosowanym do potrzeb ruchu letniskowego. Takie same kursy mają być niebawem zorganizowane i w Berezowicy Wielkiej. Z wiosną rozpoczną się kursy hodowli wczesnych warzyw. W gminie Baworów przystępują również właściciele do zakładania podłóg w izbach, przy czym korzystać będą z kredytów Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnopolu.



**UDZIAŁ ZWIĄZKU KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH  
W AKCJI LETNISKOWEJ W WOJEW. TARNOPOLSKIM  
I LWOWSKIM.**

Dużą pomoc w akcji letniskowej, przeprowadzanej na terenie wojew. lwowskiego i tarnopolskiego, okazuje Związek Kół Gospodyń Wiejskich ze Lwowa.

Na wspólnej konferencji członków Zarządu Związku tego z przedstawicielem Związku Powiatów R. P., jaka miała miejsce we Lwowie, omówiono sprawę współpracy i ścisłego porozumienia kół gospodyń wiejskich z miejscowymi komisjami letniskowo-turystycznymi, a także program kursów, jakie mają być w miejscowościach letniskowych organizowane przez koła gospodyń wiejskich dla ludności.

Zadaniem tych kursów ma być przygotowanie gospodyni wiejskiej do prowadzenia domu i gospodarstwa dla potrzeb przyjeżdżających letników i turystów. W kursie powyższym kładzie się nacisk na umiejętne zorganizowanie pracy, przez:

- rozplanowanie czynności gospodarczych,
  - rozkład czasu,
  - wyzyskanie pełne produktów własnego gospodarstwa,
  - celowe zakupy brakujących produktów i sprzętów,
  - zużytkowanie odpadków gospodarskich,
  - porządek domu i obejścia,
  - najprostsze zapiski rachunkowe i kalkulacje.
- Czas trwania kursu: 4 — 6 tygodni.

**Zajęcia praktyczne:**

sporządzanie posiłków: śniadań, obiadów, kolacji z uwzględnieniem zestawienia potraw, pieczenie chleba, bułek, ciast drożdżowych, nakrywanie do stołu, podawanie, zachowanie się przy stole, zmywanie naczyń stołowych, kuchennych, utrzymywanie ścierek, myjaków, ręczników, fartuchów, ustawianie naczyń, porządek w kuchni, zlew, zbiornik na wodę, obchodzenie się z paleniskiem, piecem piekarskim, oszczędność opału, porządki w piekarni, piwnicy, na strychu, zapasy spiżarniane, przetwory owocowe i warzywne, oraz przechowanie nabiału.

**Urządzenie i czystość mieszkania:**

wietrzenie, sprzątanie, mycie okien, szorowanie podłóg, czyszczenie lamp, odświeżanie mebli, dywaników, czyszczenie szkła, luster, porcelany, metali, umywalka, porządek w utrzymaniu bielizny zużytej, bielizny osób chorych — pranie i prasowanie, odczyszczenie materii wełnianych, wyrobów z włóczki, czyszczenie obuwia, cerowanie tkanin, pończoch, łątanie podartych ubrań.

**Czystość obejścia i podwórza:**

studnia, zlew, ustęp, dół na śmiecie, kupa kompostowa, przechowanie obornika, zbiornik na gnojówkę, ścieki,

budynki gospodarskie: obora, kurniki, bielenie, sprzątanie, żywienie, ogrodzenie, furtka, ogródek warzywny, kwietnik, jagodnik.

**Zajęcia teoretyczne:**

higiena życia codziennego, pomoc w nagłych wypadkach, podręczna apteczka, zachowanie się w razie chorób epidemicznych, urządzenie ogródka warzywnego na potrzeby letników, ogródek kwiatowy, byliny, kwiaty letnie, krzewy ozdobne i jagodowe, kurniki, żywienie, tuczenie drobiu, jaja, dojenie krów, war-

tość odżywcza mleka, sera, najprostsze wiadomości rachunkowe.

Na zorganizowanym przez Zarząd Związku Kół Gospodyń Wiejskich trzydniowym kursie dla instruktorów we Lwowie była omawiana równie i akcja letniskowa. Po przemówieniu referenta Związku Powiatów R. P. wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierała głos większość obecnych na zjeździe instruktorów, podkreślając zrozumienie ważności tej akcji dla miejscowości letniskowych.

**POŚWIĘCENIE DOMU DZIECKA W RADZISZOWIE**

(POW. KRAKOWSKI).

Dn. 25 lutego br. wobec b. licznego grona gości X. Biskup Rospond dokonał poświęcenia Domu Dziecka w Radziszowie. Przemawiali wiceminister dr Piestrzyński i starosta krakowski dr Wnęk, który złożył podziękowanie prezesowi Związku Międzykomunalnego wicemarszałkowi Kwaśniewskiemu, przew. Ligi Kobiet p. Moraczewskiej oraz wszystkim, którzy się przyczynili do powstania Zakładu. P. wiceminister udekorował złotym krzyżem zasługi dra Stryjeńskiego i sekretarza Cieślika.

Dom Dziecka w Radziszowie zbudował Powiatowy Związek Samorządowy Krakowski przy pomocy Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego, który wpłacił 50 tys. zł oraz Ligi Kobiet w Warszawie, od której otrzymano 60 tys. zł. Koszt budowy wynosił 230 tys. zł. Do ukończenia budowy i wyposażenia gmachu przyczynili się również inni ofiarodawcy, wśród których znajdujemy p. wojewodę Gnoińskiego, p. dyr. Rosenberga (Franck) ze Skawiny, dyr. Wałacha z Borku Fałęckiego, Zarząd Miejski w Skawinie, Fabrykę Wyrobów Szamotowych w Skawinie i Fabrykę Kabli w Krakowie.

Budynek zakładu, projektowany przez p. inż. Tadaniera, stanął na jedenastomorgowej parceli niedaleko drogi powiatowej Głogoczków - Radziszów - Skawina w odległości półtora km od stacji kolejowej Radziszów na linii Kraków - Kalwaria - Lanckorona. Pięknie położony, na zalesionym południowo-zachodnim stoku góry, wyposażony w centralne ogrzewanie i wodociąg grawitacyjny, posiada trzy sypialnie, jadalnię, salę rekreacyjną, kancelarię, pokoje wychowawczyń, magazyny, kuchnię, pomieszczenia dla służby, pokój lekarza i izolacyjny dla chorych.

Radziszowski zakład może zmieścić 120 dzieci. Ponieważ czynny będzie cały rok, przyjmując dzieci powiatu krakowskiego na sześciotygodniowe turnusy (na zmianę chłopców i dziewczęta), należy obliczać liczbę małych lokatorów zakładu na około tysiąc rocznie.

Kandydatów wybierają spośród dzieci zarządy gmin oraz komitety rodzicielskie. One też pokrywają wspólnie z Wydziałem Powiatowym koszty utrzymania. Zakłady przemysłowe, które zakupiły łóżka fundacyjne (2.500 zł), desygnują również kandydatów z grona najbiedniejszej dziatwy robotniczej. Widok pierwszej „załogi“ Domu w Radziszowie, złożonej z wychudzonych, wątłych, wymizerowanych, a tak bardzo pobytym w Radziszowie uradowanych chłopców, przekonywał bez żadnych wątpliwości, jak bardzo potrzebna była instytucja, którą stworzył powiat krakowski.

## Wiadomości gospodarcze

### KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 4.III. 1937 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5,29 zł — 5,26 zł.  
 100 frank. szwajc. — 120,70 zł — 120,10 zł.  
 1 funt. szterl. — 25,87 zł — 25,73 zł.  
 100 frank. franc. — 24,59 zł. — 24,47 zł.

### CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).  
 W dn. 4.III. 1937 r. Warszawa.

Zyto 23,75 — 24,50 zł.  
 Pszenica 30,50 — 31,50 zł.  
 Jęczmień 23,25 — 26,75 zł.  
 Owies 22,25 — 24,00 zł.

## Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych na terenie województw centralnych zapytuje: Czy świadczeniami w naturze przewidzianymi w ustawie z dnia 26.III. 1935 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 27, poz. 204) można obciążyć urzędników państwowych i wojskowych, biorąc za podstawę tzw. idealny podatek dochodowy (jak to ma miejsce przy wymiarze innych podatków).

*Odpowiedź:* Art. 3 ustawy z d. 26.III.1935 r. (Dz. U. R. P. nr 27, poz. 204) uprawnia do obciążenia świadczeniami w naturze płatników podatku gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego (świadczenia przemysłowe i karty rejestracyjne).

Posiadaczy gruntów, którzy nie opłacają wymienionych wyżej podatków świadczenia w naturze obciążają w stosunku do opłacanego podatku wyrównawczego.

Wreszcie ustęp 3 tegoż artykułu przewiduje możliwość obciążenia świadczeniami w naturze na terenie miasta płatników (osoby fizyczne) podatku dochodowego.

Jak z zestawienia powyższych przepisów zatem wynika, ustawa pociąga do świadczeń w naturze tylko rzeczywiście opłacających odnośne podatki i nie daje podstaw do oparcia wymiaru tychże świadczeń na fikcji prawnej, tj. w stosunku do tzw. podatku idealnego, wobec czego obciążenie świadczeniami w naturze osób nie opłacających podatku dochodowego nie miałyby uzasadnienia ustawowego.

2. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych na terenie województw centralnych zapytuje: 1) Czy pracownikowi samorządowemu, ubezpieczonemu, na podstawie statutu o zaopatrzeniu emerytalnym w brzmieniu opartym na okólnikach Min. Spraw Wewn. Nr 148 z roku 1929 i Nr 87 z roku 1930 i przenoszonemu na emeryturę z urzędu bez 3-miesięcznego wypowiedzenia należy wypłacić odszkodowanie w wysokości 3-miesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia wraz ze wszystkimi dodatkami, czy też nie.

2) Czy przy przenoszeniu pracownika na emeryturę należy się odszkodowanie za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w danym roku.

*Odpowiedź:* ad 1). W myśl § 24 statutu emerytalnego prawo do zaopatrzenia emerytalnego rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po okresie czasu, za który pracownik otrzymał bie-

żące pobory służbowe. Jak z powyższego zatem wynika pomiędzy okresem otrzymywania uposażenia w służbie czynnej, a przyznaniem zaopatrzenia emerytalnego nie ma żadnej przerwy w czasie.

Ponad to należy zaznaczyć, iż statut emerytalny przewiduje wypłatę jednorazowej odprawy tylko w wypadku rozwiązania stosunku służbowego przed nabyciem przez pracownika prawa do zaopatrzenia emerytalnego.

Z tytułu umowy o pracę przysługuje pracownikowi w myśl postanowień rozporz. Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 16.III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 323) prawo do odprawy w razie rozwiązania stosunku służbowego bez wypowiedzenia. Przeniesienie na emeryturę nie jest jednakże rozwiązaniem stosunku służbowego, ale przejściem ze służby czynnej w stan spoczynku, wobec czego również z tego tytułu brak uzasadnienia dla żądania odprawy.

Biorąc zatem pod uwagę podane wyżej okoliczności należy dojść do wniosku, iż pracownikowi w wypadku przeniesienia go nawet z urzędu na emeryturę odprawa nie przysługuje.

ad 2). Odnośnie wynagrodzenia za niewykorzystany urlop należy wziąć pod uwagę.

Ustawa z dnia 16.V. 1922 r. o urlopowych w art. 4 przewiduje tylko, iż urlopowany za cały czas urlopu otrzymuje normalne pobory służbowe, nie rozstrzyga natomiast kwestii wynagrodzenia pracownika w razie niewykorzystania przysługującego mu urlopu.

Dopiero rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dnia 11.VI. 1923 r., wydane w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu (Dz. U. R. P. nr 62, poz. 464) w brzmieniu rozporządzenia z dnia 26.V.1929 roku. (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 467) stanowi w § 22 o obowiązku wypłacenia pracownikowi wynagrodzenia za niewykorzystany urlop w warunkach w tym paragrafie przewidzianych.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 13.III. 1934 r. C. I. 177/33 stanął jednakże na stanowisku, iż pracownicy urzędów samorządowych z uwagi na to, że urzędy te podlegają Min. Spraw Wewnętrznych nie mogą żądać zastosowania do nich w § 22 rozp. z dnia 11.VI. 1923 r., gdyż został on wydany bez porozumienia z Min. Spraw Wewnętrznych.

Z powyższego zatem wynika, iż odnośnie pracowników biura Wydziału Powiatowego brak podstawy prawnej do wypłaty wynagrodzenia za niewykorzystany urlop.

J. B.

**NOWY ROK BUDŻETOWY NADCHODZI!**

**KSIĘGI I DRUKI**

**KASOWO-RACHUNKOWE**

Z N A J D Z I E S Z

**NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE**

W NASZYM KATALOGU

NA ROK 1937 **Nr Nr 1-37**

**SAMORZĄDOWY INSTYTUT WYDAWNICZY**

WARSZAWA, UL. MIODOWA 6, TEL: 5-92-63, 6-82-18, P. K. O. 1520.

**NIE NICUJ**

**KOPERT!**

**NIE FABRYKUJ KOPERT**

**ZE STARYCH PAPIERÓW!**

C Z A S Z U Ż Y T Y N A T O  
DROŻEJ KOSZTUJE, NIŻ GOTOWE KOPERTY.

**JUŻ ZA 3 ZŁ 65 GR MOŻESZ NABYĆ 1000 KOPERT**

**W SAMORZĄDOWYM INSTYTUCIE WYDAWNICZYM**

WARSZAWA, UL. MIODOWA 6, TEL.: 5-92-63, 6-82-18, P. K. O. 1520.

czł. 13458/19/10

**SAMORZĄDOWY  
I N S T Y T U T  
WYDAWNICZY**

**WARSZAWA, UL. MIODOWA 6  
TELEFONY: 592-63 i 682-18.**

**POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE:**

**ROK BUDŻETOWY  
1937/8**

**O Ł Ó W K I  
A T R A M E N T Y  
K A L K I  
O R A Z W S Z E L K I E  
I N N E P O M O C E  
I P R Z Y B O R Y  
B I U R O W E**

**PO CENACH KONKURENCYJNIE SKALKULOWANYCH.  
PATRZ KATALOG NA ROK 1937!**